Nr. 206 Środa 27 Lipca 1938 r. Rocznik XLV

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Odprężenie w sytuacji na Dalekim Wschodzie

Japonia za wszelką cenę

chce uniknąć obecnie wojny z Sowietami

Z japońskich kół oficjalnych informują, że Rząd w Tokio postanowił zaproponować Moskwie utworzenie komisji, złożonej z przedstawicieli ZSSR, Mandżukuo i Japonii. Komisja ta miałaby załatwić incydent graniczny w Czangkufeng. Nie jest wykluczone ,że w razie realizacji tych projektów Japonia zaproponowałaby utworzenie drugiej komisji lub też podkomisji, która zajęłaby się ostatecznie uregulowaniem granicy ZSSR i Mandżukuo na Korei. Komentując te wiadomości, agencja Domei podkreśla, że Japonia daje wyraz swej zdecydowanej woli pokojowego załatwienia sprawy Czangkufengu. Decyzje, powzięte w tej sprawie ,wyszły bezpośrednio od premiera ks. Konoye.

Jak słychać, ks. Konoye nosi się z zamiarem przeprowadzenia szerokiego planu reformy administracyjnej oraz pewnej akcji dyplomatycznej na terenie międzynarodowym. Jak przypuszczają, podjęta zostanie próba nawiązania bezpośrednich rokowań japońsko - sowieckich i japońsko-angielskich.

**

Rzecznik ministerium spraw zagranicznych Japonii na pytanie, czy w związku z zajściem w okręgu Nunczun nastąpiło nowe naprężenie — oświadczył, iż właściwie nastąpiło pogorszenie sytuacji. Na pytanie, czy odpowiadają rzeczywistości informacje, jakie się ukazały w prasie o projektowanym utworzeniu wspólnej z Moskwą komisji granicznej, odpowiedział rzecznik, iż rząd japoński bada obecnie tę kwestię. Rząd japoński w każdym razie jest gotów do rokowań w tej sprawie.

Płonąca Palestyna

Znowu straszliwy zamach bombowy w Haifie

Wczoraj przed południem na arabskim rynku jarzynowym w Haifie rzucono bombę o wielkiej sile wybuchowej. Według dotychczasowych wiadomości, wybuch bomby zabił 30 — 40 osób. Liczba rannych jest duża i zdaje się, że przekroczy 50. Wybuch bomby wywołał wielką panikę wśród ludności miasta. Ruch uliczny w Haifie został wstrzymany, ulicami krążą jedynie patrole wojskowe i policyjne.

W pobliżu Nazaretu zastrzelono wczoraj dwóch Arabów, a w pobliżu góry Carmel pod Haifą znaleziono zwłoki zastrzelonego Żyda.

**

Agencja Reutera donosi z Haify, że w mieście ogłoszono stan oblężenia. W kilku wschodnich dzielnicach miasta sąsiadujących z przedmieściem żydowskim władze zakazały ludności wychodzenia na ulicę.

Komisariaty policji zostały napadnięte przez tłum i obrzucone kamieniami. Oddziały marynarzy przywróciły porządek.

**

Urzędowo donoszą, iż liczba zabitych wskutek wybuchu bomby na arabskim targowisku w Hajfie wynosi 35 osób, liczba rannych wynosi ok. 60.

Wobec kilku zamachów, w czasie których usiłowano podpalić kilka sklepów i samochodów żydowskich, ogłoszono stan oblężenia, a ludności zakazano wychodzenia na ulice.

Barbarzyńskie bombardowanie Madrytu

400 pocisków padło na najbardziej ruchliwych ulicach

W niedzielę, o godz. 20-ej baterie artylerii gen. Franco zasypały centrum Madrytu

POCISKAMI CIĘŻKIEGO KALIBRU.

Po 15 minutach nastąpiła przerwa, po czym ogień ponownie został skoncentrowany na centrum miasta. W ciągu godziny

W NAJBARDZIEJ RUCHLIWYCH ULICACH MADRYTU PADŁO PRZESZŁO 400 POCISKÓW.

Liczba ofiar dotychczas nie została dokładnie obliczona.

Wojskowi hiszpańscy, znajdujący się w Madrycie, stwierdzają, że bombardowanie to było

NAJBARDZIEJ GWAŁTOWNE

ze wszystkich dotychczasowych ostrzeliwań stolicy. Pierwsze strzały padły o godz. 20-ej, a potem z krótką przerwą bombardowanie trwało do godz. 22-ej. W tym czasie padło na centrum miasta około 400 pocisków kalibru 110 i 155 mm.

SZEREG DOMÓW ZOSTAŁ TRAFIONY POCISKAMI,

a m. in. gmach ambasady chilijskiej. Trzy pociski trafiły w gmach, w którym mieszczą się biura agencji Havasa. W domu tym górne piętra zostały całkowicie zniszczone.

**

Jak twierdzą w kołach politycznych Barcelony, odpowiedź Rządu hiszpańskiego na notę, dotyczącą brytyjskiego planu wycofania ochotników zawiera zasadniczą zgodę Rządu hiszpańskiego na ten plan, jednak z pewnymi zastrzeżeniami, dotyczącymi szczegółów jego wykonania. Zastrzeżenia absolutnie nie podważają zasady zastosowania tego planu.



MADRYT Z LOTU PTAKA. NA PIERWSZYM PLANIE DAWNY PAŁAC KRÓLEWSKI.

Katastrofa kolejowa w Belgii

Na stacji kolejowej w prowincji Liege wykoleił się pociąg. Ofiarą wypadku padło 5 zabitych i kilkudziesięciu rannych.

Pożar w Pireusie

W porcie Pireus wybuchł pożar, który zniszczył wielką halę składową owoców oraz kilka budynków sąsiednich. Straty oceniane są na 40 milionów drachm.

Burza wywołała katastrofę polskiego samolotu komunikacyjnego

Korespondent PAT. donosi: połączone komisje polska i rumuńska badające przyczyny katastrofy samolotu polskiego zakończyły swe badania.

Na podstawie zebranych materiałów należy przypuszczać, że katastrofa nastąpiła wskutek wyjątkowych warunków atmosferycznych pod względem wyładowań elektrycznych. Żadnych defektów silników, płatowca, ani sprzętu nie stwierdzono. Samolot uległ zniszczeniu dopiero przy uderzeniu o ziemię. (PAT).

Zamach w Szanghaju

Strzały do Chińczyków współpracujących z Japonią

Wczoraj rano na terenie koncesji międzynarodowej w Szanghaju dokonano zamachu rewolwerowego na inspektora chińskiego monopolu solnego Etienn'a Nouen. Inspektor został ciężko ranny. Zamachowiec, uciekając został postrzelony przez policjanta, a następnie ujęty. Dotychczas zamachowca nie zdołano zidentyfikować. Odmawia on uparcie wszelkich zeznań.

Wielkie powodzie

w Stanach Zjednoczonych

Po niebywale obfitych deszczach i burzach, jakie nawiedziły Stany Zjednoczone wzdłuż wybrzeży Atlantyku od północy aż do Texas, nastąpiły wielkie wylewy rzek. Wylewy te pociągnęły za sobą olbrzymie szkody, zwłaszcza w rolnictwie. Komunikacja kolejowa i samochodowa w wielu miejscach została przerwana. Według dotychczasowych wiadomości 20 osób utonęło.

W czasie ostatniej burzy w pobliżu Woodbridge (Connecticut) samolot bombowy marynarki St. Zjedn. uległ katastrofie. 3 ludzi załogi zginęło.

W okręgu nowojorskim potoki wody zalały arterie wylotowe tak, że tysiące samochodów stanęło na drogach, nie mogąc się posuwać dalej. Samochody te, porzucone przez właścicieli, stoją dotąd na drogach zalanych wodą.

Hitlerowcy skasowali

wszystkie liberalne prawa austriackie

Z dniem 1 sierpnia r. b. wejdzie w życie w Austrii nowa ustawa normująca obrót ziemią. Równocześnie wygasną wszystkie dotychczasowe liberalne austriackie prawa, dotyczące wolnego handlu posiadłościami ziemskimi. Wszelkie tranzakcje, obejmujące obszar ponad 1 ha, zależne będą od otrzymania zezwolenia, podczas gdy w Rzeszy wolno handlować ziemią bez zezwolenia władz do 2 ha.

OSTATNI ŻYD

Z dniem 1 sierpnia opuści ostatni żydowski lekarz wiedeńską Kasę Chorych. Dotychczas pracowało w Kasie Chorych m. Wiednia 533 lekarzy, w tej liczbie 238 lekarzy Żydów.

Niebywała katastrofa w stolicy Kolumbii

Płonący samolot

runął w tłum zabijając 55 osób i raniąc 100

Wczoraj na wielkim placu ćwiczeń Santa Anna, położonych w odległości 20 km. od stolicy Kolumbii Bogoty, odbywała się wielka rewia wojskowa z udziałem lotnictwa. W czasie przelotu eskadr samolotów jeden z aparatów uległ katastrofie, spadając tuż koło trybuny prezydenta państwa na tłum widzów. Samolot zapalił się, zbiorniki benzyny wybuchły, co pociągnęło za sobą olbrzymią ilość ofiar. W katastrofie zginęło 55 osób, a około 100 odniosło ciężkie rany. Ofiary katastrofy były tak zmasakrowane, że identyfikacja zwłok jest niemal niemożliwa. Straszny ten wypadek wydarzył się na oczach obecnego prezydenta Lopeza, który w dn. 7 sierpnia ustępuje, oraz jego następcy, prezydenta Santosa i wielkiej liczby dyplomatów, zgromadzonych na trybunach.

Zanik ruchu pieszego

na większych arteriach stolicy Holandii

Przeprowadzona ostatnio na większych arteriach miasta Hagi kontrola ruchu wykazuje coraz większy zanik ruchu pieszego. Tak np. na jednej z większych ulic, Laan van Meerdevoort, piesi stanowią zaledwie 9 procent ogólnej liczby przechodniów, rowery zaś 50 proc., zajmując pierwsze miejsce w lokomocji. Potem dopiero idą tramwaje i samochody osobowe.

Samolot „OKO I"

Na lotnisku cywilnym w Moskwie odbyły się onegdaj próby z nowym samolotem sowieckiej konstrukcji „OKO-1". Jest to samolot jednomotorowy o sile 750 koni, jednopłat, który może rozwinąć szybkość do 370 kilometrów na godzinę. Samolot posiada na pokładzie radiostację i specjalne urządzenia wentylacyjne. „OKO-1" został przyjęty przez państwową komisję odbiorczą i w najbliższym czasie ma być eksploatowany na wewnętrznych sowieckich szlakach komunikacyjnych.

Szczegóły katastrofy

polskiego samolotu

Korespondent PAT. dowiaduje się bliższych szczegółów katastrofy polskiego samolotu. Katastrofa nastąpiła w pobliżu wsi Gainesti w odległości 100 metrów od dawnej granicy austriacko-rumuńskiej w lesie zwanym Dorotea Latonica. *Samolot nie jest spalony tylko doszczętnie rozbity, skutkiem upadku ze znacznej wysokości.* Padając na ziemię samolot *zniszczył dużą część lasu i połamał stare drzewa.* Zwłoki wszystkich pasażerów znajdują się w rozbitym samolocie. Zegar przy sterze samolotu wskazuje godzinę 17.52, czyli jest to dokładny czas katastrofy. Ostatnią wiadomość jaką otrzymała stacja radiotelegraficzna na lotnisku w Czerniowcach, została nadana z samolotu o godz. 17.28. Załoga donosiła wówczas, że apart znajduje się w gęstych chmurach.

W dniu 23 lipca przybył na miejsce katastrofy konsul polski w Czerniowcach p. Uzdowski i zabezpieczył przy pomocy oddziału żandarmerii zniszczony samolot. Konsul Uzdowski pozostał na miejscu wypadku do czasu przybycia polskiej i rumuńskiej komisji, które zjawiły się na miejscu katastrofy o godz. 22. Obie komisje przez cały dzień sobotni i w nocy z dn. 23 na 24, jak również i przez całą niedzielę badały przyczyny katastrofy. *Orzeczenia komisji należy się spodziewać za kilka dni.*

Świadkiem katastrofy polskiego samolotu był rumuński oficer por. Konstanty Pitu, który oświadczył, że widział samolot w chwili gdy wyłonił się nagle z chmur i zachwiał się w powietrzu. Jednocześnie dał się słyszeć nieregularny dźwięk pracy motoru. Samolot powrócił jednak do normalnej pozycji, poczym chwiejnie opadł niemal prostopadle z wysokości około 1000 metrów.

Poselstwo amerykańskie w Bukareszcie zakomunikowało rumuńskim władzom lotniczym, że zwłoki amerykańskiego lotnika-amatora dr. Caro, mają być przewiezione do Bukaresztu, gdzie zostaną pochowane na miejscowym cmentarzu. Poselstwo bułgarskie zarządziło, by zwłoki obywatela bułgarskiego inż. Radewa zostały przewiezione do Czerniowiec. Zwłoki japońskiego płk. sztabu generalnego p. Wako mają pozostać na miejscu katastrofy do czasu przybycia delegata poselstwa japońskiego w Bukareszcie. Zwłoki obywateli polskich, którzy padli ofiarą katastrofy — zostaną przewiezione do Polski.

CZERNIOWCE, (PAT). Komisja pod kierownictwem czerniowieckiego kierownika „Lotu", kpt. Daszewskiego dokonała wydobycia i przeniesienia zwłok z pod szczątków samolotu. Zwłoki zostały umieszczone w trumnach i mają być przewiezione dn. 25 b. m. do Czerniowiec. Ludność miejscowa okazała przez cały czas pomoc. Również rumuńska żandarmeria pełniła bez przerwy 2-dniową służbę koło samolotu. Na miejscu wypadku odbyło się w sobotę nabożeństwo żałobne za zabitych, które odprawił rumuński duchowny prawosławny.

Anglia w roli mediatora

w sprawie Niemców sudeckich

W miarodajnych sferach brytyjskich panuje przekonanie, że rokowania Rządu praskiego z przedstawicielami Niemców sudeckich nie doprowadzą do porozumienia. **Różnice między żądaniami, wysuniętymi przez Henleina, a koncesjami, do których udzielenia skłonny jest Rząd czeski, są tak wielkie, że możliwość kompromisu wydaje się poprostu nieprawdopodobna.** W tych warunkach, zdaniem miarodajnych sfer brytyjskich, **trzeba się liczyć z ewentualnością załamania się rokowań** i z koniecznością wypełnienia próżni, jaka wówczas powstanie i która okazać się może niezmiernie niebezpieczna dla pokoju w Europie. Zdaniem tych czynników angielskich, próżnię tę wypełnić może tylko neutralne pośrednictwo. W Londynie uważają, że istnieje jedno mocarstwo, które podjąć się może tej roli, a jest nim W. Brytania. **Wydaje się, że rozmowy, prowadzone ostatnio między W. Brytanią a Niemcami, dowiodły gotowości kanclerza Hitlera przyjęcia mediacji W. Brytanii na wypadek niedojścia do skutku rokowań bezpośrednich.** Wątpliwym się wydaje, aby od tego rodzaju pośrednictwa uchylić się mógł Rząd praski z chwilą, gdy zgodzi się na nią kanclerz Hitler. Rzecz oczywista, że **W. Brytania tylko wówczas podjęłaby się roli mediatora, o ileby otrzymała ze strony Niemiec formalne i uroczyste zapewnienie, że Niemcy wyrzekają się rozwiązania zagadnienia Niemców sudeckich siłą.** O ile by do mediacji tej doszło, to niewątpliwie główne rokowania mediacyjne odbywałyby się w Londynie pod przewodnictwem lorda Halifaxa.

Zostają w Lidze Narodów

lecz sankcji nie uznają

KOPENHAGA (PAT). W niedzielę zakończyła się tu konferencja 7 ministrów spraw zagranicznych, reprezentujących państwa, należące do grupy sygnatariuszy konwencji w Onslo. Wydano oficjalny komunikat, stwierdzający, że biorące udział w konferencji państwa gotowe są poprzeć każdą inicjatywę, zmierzającą do utrzymania światowego pokoju. **Reprezentowane na konferencji państwa będą nadal uczestniczyć w pracach Ligi Narodów, zdecydowane są jednak uznać na zasadzie poczynionych ostatnio doświadczeń, stosowanie sankcyj za nieobowiązujące.**

Zebrani ministrowie postanowili utrzymać w przyszłości ścisły kontakt i odbyć następne zebranie podczas najbliższej sesji Ligi Narodów.

Na frontach Hiszpanii

PARYŻ, (PAT). „Le Matin" donosi z nad pogranicza francusko-hiszpańskiego, że wojska powstańcze przygotowują obecnie wielką ofensywę wzdłuż granicy pirenejskiej, która ma na celu opanowanie dalszego odcinka granicy francusko - hiszpańskiej, a w szczególności dwóch głównych dróg, wiodących przez Pireneje. Od kilku tygodni mają być skoncentrowane w okręgu Benaherc silne kontyngenty wojska powstańczego oraz znaczne ilości materiału wojennego, m. in. nowe, lekkie i szybkie czołgi, które dotychczas nie były używane w walkach na froncie hiszpańskim. Dowództwo nad przygotowywaną ofensywą ma objąć gen. Solchaga, który przeprowadzał operacje w dolinie Aran, wypierając poza granicę francuską w czerwcu wojska rządowe, które tam jeszcze utrzymywały się na pozycjach.

W związku z oczekiwaną ofensywą, władze francuskie miały poczynić przygotowania po francuskiej stronie granicy, mające na celu zarówno obronę terytorium francuskiego przed ewentualnymi atakami lotniczymi, jak również. uregulowanie ewentualnej ewakuacji oczekiwanych uchodźców. Prefekt departamentu Pirenejów Wschodnich w rozmowie z przedstawicielami „Matin" oświadczył, że trudno jest ustalić liczbę uchodźców, na których władze francuskie muszą się przygotować. Cyfra ta może wahać się od 100 tysięcy do 300 tysięcy. W każdym razie władze francuskie mają przygotowany cały plan i odpowiednie środki, aby w razie napływu tych uchodźców, kierować ich natychmiast do niezagrożonych przejść przez Pireneje, położonych nad wybrzeżem Morza Śródziemnego koło Perpignan.

Czy nowa zbrodnia bandyty Kozła?

Dnia 24 w nocy między godziną 22 a 23-cią na Wybrzeżu Gdańskim w Warszawie, przy „Bramie Straceń" koło Cytadeli, został zabity Władysław Zieliński, lat 35, szofer, zam. przy ul. Freta nr. 43. Zgon nastąpił wskutek rany postrzałowej czoła.

Policja wszczęła dochodzenie i ustaliła, że o godz. 22 Zieliński wraz z kolegą, Janem Weissem, zam. przy ul. Freta 43 i znajomą siedzieli w krzakach na wybrzeżu. Do towarzystwa w pewnej chwili podszedł jakiś osobnik, w wieku lat około 23—25, ubrany w jasny garnitur, bez czapki, gładko uczesany, średniego wzrostu i podał się za dozorcę miejskiego. Osobnik począł grozić im przykrościami, że niszczą trawnik i zanieczyszczają zarośla i według jego zdania, zachowują się niemoralnie.

Do domniemanego dozorcy zbliżył się Zieliński i odszedł z nim w krzaki, rozmawiając. W pewnej chwili Weiss, jak zeznaje, słyszał jakby klaśnięcie w dłonie. W ciemnościach zauważył, że kolega jego upadł, zaś osobnik począł wolno oddalać się. Gdy Weiss podszedł do leżącego Zielińskiego i nachylił się, aby go podnieść, z przerażeniem ujrzał na czole Zielińskiego krew. Natychmiast wszczął alarm. Nieliczni przechodnie powiadomili policjanta, który wezwał pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził zgon Zielińskiego. Powiadomiono natychmiast Urząd Śledczy, który zarządził obławę. Nie doprowadziła ona jednak do ujęcia zbrodniarza.

Co zaszło między Zielińskim a osobnikiem, Weiss nie wie, bowiem rozmowy ich nie słyszał. Energiczne dochodzenie wszczął Urząd Śledczy.

Mimo licznych obław policyjnych, tego rodzaju wybryki często powtarzają się. Nad Wisłą kręci się wiele podejrzanych typów, zaczepiając spacerowiczów i pary siedzące na ustroniu. Łobuzy przeważnie podają się za wywiadowców lub dozorców miejskich i żądają okupu. Podany rysopis zbrodniarza przez Weissa, zgadza się z rysopisem poszukiwanego bandyty, Eugeniusza Kozła, domniemanym sprawcą dwóch zbrodni pod Warszawą. Również strzał, oddany w czoło jest identyczny z zabójstwem przemysłowca warszawskiego, Edmunda Chrostowskiego, właściciela willi w Gołkowie. Policja stwierdziła, że śmiertelna rana czoła u Zielińskiego została zadana z rewolweru dużego kalibru. Zachodzi przypuszczenie, że zbrodni dokonał potworny bandyta Kozioł. Władysław Zieliński mieszkał, jako sublokator, u Henryka Fronczaka, malarza pokojowego, który zajmuje 2-pokojowe mieszkanie. Mieszkał on wraz z Weissem, lat 29, malarzem pokojowym. Zieliński ostatnio jeździł na ciężarówce. Zwłoki jego przewieziono do prosektorium.

W rocznicę

krwawego sierpnia 1914 r

DLA TYCH, CO PRZEŻYLI WOJNĘ — PRZYPOMNIENIE. DLA INNYCH — NAUKA.

Pod tym hasłem zostanie zredagowany najbliższy numer

„Tygodnia Robotnika"

który omówi wyczerpująco w szeregu artykułów:

4 LATA WOJNY ŚWIATOWEJ
20 LAT „POKOJU" I...
PRZYGOTOWAŃ WOJENNYCH.

Numer powiększony, liczne ilustracje, wykresy i mapy.

Nadsyłajcie zamówienia na „Tydzień Robotnika" — Administracja: Warszawa, Warecka 7.

Morgenthau w Paryżu

Nie będzie dewaluacji dolara

PARYŻ, (PAT). Sekretarz stanu Morgenthau przyjął w niedzielę w ambasadzie St. Zjedn. dziennikarzy paryskich i oświadczył im, że wizyta jego we Francji nie ma żadnych celów politycznych. „Przybyłem do Francji — powiedział Morgenthau — aby odpocząć wraz z rodziną i złożyć przy tej sposobności wizytę prezydentowi republiki i pani Lebrun, których znam jeszcze z czasów ich pobytu w Waszyngtonie. Udzielając odpowiedzi na zapytanie dziennikarzy, stwierdził Morgenthau, że wizyta jego ma charakter wyłącznie informacyjny i że nie zamierza on poruszać sprawy trójstronnego układu monetarnego. Zapytany o sytuacje finansową St. Zjedn. nie udzielił Morgenthau żadnej zdecydowanej odpowiedzi, ze słów jego jednak wynika, że Rząd w Waszyngtonie nie zamierza przeprowadzić dewaluacji dolara.

Zatarg fińsko-sowiecki

Pertraktacje delegacji fińskiej i sowieckiej w sprawie wydania dwuch statków fińskich wraz z załogą, zatrzymanych przez władze sowieckie i więzionych w jednym z portów sowieckich zakończyły się bez rezultatu. *Delegacja sowiecka do ostatniej chwili obstawała przy tym, że statki zatrzymano na wodach terytorialnych sowieckich. Wobec powyższego delegacja fińska, po porozumieniu się z ministerstwem spraw zagranicznych zrezygnowała z dalszych pertraktacyj. Rząd fiński postanowił sprawę zagarniętych statków skierować na drogę dyplomatyczną,* przy czym prawdopodobnie poseł fiński w Moskwie złoży komisariatowi spraw zagranicznych notę protestacyjną w tej sprawie. *W kołach zbliżonych do fińskiego MSZ mówi się o możliwości odwołania posła fińskiego z Moskwy i zażądaniu odwołania posła sowieckiego z Helsinek.* Cała prasa fińska bardzo aktywnie występuje przeciw Sowietom, podkreślając fakt, że władze sowieckie zatrzymując statki fińskie, wiedziały dobrze, że są to statki miernicze, które nie trudnią się robotą „uprawianą systematycznie przez statki sowieckie, t. j. robotą szpiegowską".

O losie aresztowanych Finów w dalszym ciągu nic konkretnego niewiadomo. (ATE).

Rabin przemytnikiem narkotyków

Jak donosi PAT, policja paryska aresztowała rabina Brooklynu, przedmieścia Nowego Jorku, Izaaka Leifera, pod zarzutem przemycania narkotyków z Francji do Ameryki i Palestyny.

Rabin przemycał narkotyki w oprawach książek do nabożeństwa.

Rabina i jego pomocnika osadzono w więzieniu.

Opowieści drutów telegraficznych

POŻAR W PORCIE

Niezwykle gwałtowny pożar, który spustoszył w sobotę port w Gravelines (Francja) ugaszony został dopiero w późnych godzinach nocnych. Ogień zniszczył doszczętnie fabrykę konserw oraz magazyny zawierające towary.

KSIĘSTWO WINDSOR

Książę i księżna Windsoru opuścili Neapol, udając się do Cannes.

KATASTROFY KOLEJOWE

Z Brukseli donoszą: W niedzielę rano wykoleił się przy wjeździe na stację Saint Truiden pociąg osobowy. Pięć osób zostało zabitych, a liczne odniosły ciężkie i lżejsze obrażenia. Przyczyny wykolejenia się pociągu są dotychczas nieznane.

W niedzielę w południe nastąpiło w pobliżu przystanka Therwil w dolinie Birsio zderzenie między autokarem a motorowym pociągiem, jadącym w kierunku Bazylei. 15 pasażerów autokaru odniosło ciężkie i lżejsze rany. Ze śledztwa wynikło, że sygnał na przejeździe działał prawidłowo. Lekko ranny szofer został aresztowany.

Za przykładem bolszewików

Wywłaszczanie kupców

WIEDEŃ, (PAT). Urząd komisarza Buerkla ogłosił, że w związku z akcją, odżydzania przedsiębiorstw austriackich, można obecnie nabywać sklepy i przedsiębiorstwa żydowskie. Interesanci powinni zwrócić się do samego urzędu komisarza Buerkla, przy czym oferty napływające z Rzeszy załatwiane będą dopiero po ofertach z Austrii.

Powyższa odezwa spowodowana została niewątpliwie sytuacją, jaka się wytworzyła w związku z szybkim tempem odżydzania przedsiębiorstw wiedeńskich.

Watykan rozmawia z Mussolinim

w sprawie rasizmu

Watykański sekretarz stanu Pacelli przeprowadził dwie konferencje z Mussolinim na temat kursu rasistowskiego we Włoszech, będącego kopiowaniem wzorów z Berlina.

Watykan jest żywo zaniepokojony tą nową tendencją faszyzmu włoskiego, sprzecznego zasadniczo z doktryną kościoła katolickiego.

Jak podają ze źródeł poinformowanych odpowiedź Mussoliniego w tej sprawie nie zadowoliła oficjalnych sfer watykańskich.

Odsłonięcie pomnika

kaprala Serafina

W niedzielę odbyła się w Dzikowcu uroczystość odsłonięcia pomnika kaprala Korpusu Ochrony Pogranicza, Stanisława Serafina, który poległ podczas pełnienia służby na pograniczu polsko - litewskim dnia 11 marca rb. na odcinku Marcinkańce.

Na uroczystość tę przybył p. premier gen. Sławoj - Składkowski. Przedstawiciel KOP, mjr. Zgrzebnicki, wręczył ojcu Serafina nadany zmarłemu kapralowi przez Prezydenta R. P. złoty Krzyż Zasługi.

Niezwykła rozprawa

Ze Stanisławowa donoszą: Niezwykłą sprawę rozstrzygnie niebawem Sąd stanisławowski. Oto w kwietniu burza zerwała z realności dr. Malkiewicza dach, który, spadając, zabił kilkunastoletniego chłopca Perchinieca oraz zranił dotkliwie jadących dorożką: ks. Jaglarza i woźnicę. Obecnie rodzice zabitego chłopca wystąpili przeciw dr. Malkiewiczowi na drogę sądową o odszkodowanie w kwocie 15.000 zł. Ks. Jaglarz, który na skutek dłuższej kuracji po wypadku pominięty został w habilitacji na profesora U. J. K., żąda odszkodowania 20.000 zł., a dorożkarz zaskarżył właściciela domu o odszkodowanie 12.000 zł.

Niemiecka Szwajcaria

separuje się od Niemiec

Władze szwajcarskiego kantonu Zug uchwaliły nie prowadzić nadal obrad w literackim języku niemieckim, lecz w dialekcie t. zw. „schwitzerdütsch".

Szwajcarom chodzi o podkreślenie odrębności niemieckiej Szwajcarii od zarażonej rasizmem i totalizmem Germanii. Ma to także na celu sparaliżowanie wszechniemieckiej propagandy, przenikającej do wschodnich kantonów szwajcarskich.

Wyzwoleni przez Hitlera

gołębiarze wiedeńscy

W ukazującym się w Wiedniu piśmie fachowym „Geflügel - Börse" (Giełda Drobiu) ukazał się artykuł na cześć anszlusu, oraz dytyramb na cześć Hitlera.

O mowie Hitlera z dn. 9 kwietnia gołębiarze wiedeńscy piszą:

„...Ta mowa to nie była mowa, lecz święte przykazanie, nie wypowiedziane przez człowieka, lecz wysłańca bożego...

...Właśnie my hodowcy gołębi... szczególnie cierpieliśmy pod hańbiącymi rządami Schuschnigga...

Że wskutek niedoli, którą przeżywaliśmy, hodowla nasza, szczególnie jeśli dotyczy krótkich wiedeńskich gołębi, ucierpiała, jest samo przez się zrozumiałe. Heil Hitler!".

Idiotyzmem tego już nazwać nie można. Chyba wariactwem.

Polska polityka zagraniczna

Kilka uwag na tle „minionych dni"

W przededniu wielkiej wojny zarysowały się w społeczeństwie polskim dwie zasadnicze linie polityki zagranicznej *narodu* (o *państwowej* polityce zagranicznej nie mogło być, oczywiście, mowy). Koncepcję jedną reprezentowała *demokracja polska* (ruch niepodległościowy); koncepcję drugą — obóz „narodowy", uosobiony w praktyce przez Stronnictwo demokratyczno-narodowe.

Obie „linie" miały — rzecz prosta — swoje „odpryski", swoje krańcowe przejawy, swoich „maruderów", kompromitujących, często nieświadomie, wartość obiektywną myśli zasadniczej. „Maruderów" dostarczał z reguły „trójlojalizm" polskiego obozu konserwatywnego. Tu nie znano ni umiaru, ni sensu.

Opowiadano mi kiedyś, jak p. Roman Dmowski *rozkładał* ręce na taką czy inną wiadomość o jakimś „wybuchu wierności dla tronu" ze strony konserwatystów Kongresówki albo „ziem zabranych"; my — ruch lewicy niepodległościowej — nie mogliśmy dać sobie rady — wcale nie rzadko — z analogicznymi wybuchami „stańczyków" krakowskich pod adresem „starego cesarza" w pałacu wiedeńskim czy też podwiedeńskim.

Niemniej o *wartości* danej polityki nie decydują ani „odpryski", ani krańcowej kategorii eksplozje temperamentów (trudna obarczać ks. Janusza Radziwiłła odpowiedzialnością za artykuły p. Wł. Studnickiego *z* października r. 1918), — decyduje konfrontacja *linii zasadniczej* z historią, z rozwojem „rzeczywistości rzeczywistej".

„Sztab" obozu narodowo-demokratycznego obliczał ściśle i rozsądnie pozycje wielu rachunków. Nie myślał ani w r. 1914, ani nawet jesienią r. 1916, o Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Obliczał bez Stanów Zjednoczonych. I wychodziło z rachunku: Francja — tyle a tyle plusów, Wielka Brytania—tyle a tyle plusów, Rosja olbrzymia jak kontynent osobny, nieruchawa, ale potężna ponad wszelką miarę, nieugięta i ofiarna niby walec (albo—później szy czołg?) na skalę kontynentu osobnego (od Kalisza do Władywostoku), podobna do czołga „ofiarnego", który wędruje i wędruje naprzód, jako żywioł wręcz bezprzykładny w swojej mocy, — ta Rosja — *to tyle a tyle plusów*. Tak samo myślał p. ambasador francuski w Petersburgu Maurice Paleologue. Tak samo myślał ówczesny prezydent Republiki Francuskiej p. Rajmund Poincaré.

W rachunku i pana Poincare'go, i pana Maurice'a Paléologue'a i „sztabu" obozu narodowo - demokratycznego wśród Polaków (nie mówiąc już o *konserwatystach* uczestnikach Komitetu Narodowego Polskiego) zabrakło jednej pozycji:

nazywała się ona:

REWOLUCJA ROSYJSKA.

My — lewica niepodległościowa, — *demokracja polska* myśmy tę pozycję w *naszym* rachunku mieli. *I nie omyliliśmy się.* Doceniliśmy całą wagę barykad petersburskich z lipca r. 1914. I dlatego, gdy kompania kadrowa maszerowała na Kielce w dniach sierpniowych r. 1914, zabłyskiwała już na horyzoncie „odmowa przysięgi" z r. 1917. Chodziło o *Niepodległość całkowitą*, nie o t. zw. orientację.

Ludzie żyli podówczas z dnia na dzień, i nie chcieli rozumieć wielu rzeczy. Nie wszyscy chcieli rozumieć, że prostota hasła: „przeciw Rosji" nie wystarcza. Wielu po kilkudziesięciu miesiącach — zrozumiało. Ale już w październiku r. 1914 były w Warszawie dyrektywy Józefa Piłsudskiego i dyrektywy C. K. R. P. P. S. o potrzebie nawiązania kontaktu z rosyjskim ruchem rewolucyjnym, traktowanym, *jako nieistniejący*, przez oficjalną publicystykę narodowo-demokratyczną i konserwatywną (w odłamie Warszawa — Wilno).

Rewolucja rosyjska wybuchła. *Cała sytuacja międzynarodowa przewróciła się do góry nogami.* Komitet Narodowy Polski otrząsnął pył piotrogrodzki ze swoich trzewików i zaprodukował światu za przesadną *„frazeologię demokratyczną"* (warto przejrzeć literaturę propagandową Komitetu Narodowego Polskiego i Międzypartyjnego Koła Politycznego w latach 1917 — 1918; czytelnik znajdzie tam snadnie co drugie zdanie — hasła Wielkiej Rewolucji Francuskiej — tak „poniewierane" dzisiaj). U nas — w kraju — został na mieliźnie „mocarstw centralnych" jeden, jedyny „aktywizm", beznadziejny, chorobliwie chwiejny, cudowny w intencjach, — rozpaczliwie „bezpłodny" w wykonaniu.

*

Wniosek? *Lewica niepodległościowa* przewidziała rozwój zdarzeń historycznych... *Wcale nieźle*, by nie pisać dytyrambów. Miała przeciwko sobie ten sam — raczej taki sam—splot argumentów, z jakimi spotyka się aktualnie demokracja polska w roku pańskim 1938.

To też warto porównać argumenty „tamtej strony" w dniach minionych z argumentami dni bieżących.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Norymberga

Ag. A. T. E. doniosła, że *na całym Pomorzu* wszystkie podobno firmy niemieckie wymówiły pracę Żydom. W sierpniu już żadna firma niemiecka na Pomorzu nie będzie zatrudniała ani jednego pracownika - Żyda. Nie wiadomo, jak zwykle, czy chodzi o wyznanie mojżeszowe, czy też o „babkę aryjkę". Ten „punkt wstydliwy" bywa zwykle omijany w komunikatach tego rodzaju.

*

My chcemy podnieść sprawę inną, niezależną od problemów antysemityzmu. Komunikat A. T. E. zdaje się wskazywać, że ktoś przystąpił w Polsce do wykonywania słynnych „decyzyj norymberskich", obowiązujących w „Trzeciej" Rzeszy. Jeżeli mieszczańskie koła niemieckie w Państwie Polskim, należące do grona OBYWATELI Państwa Polskiego, pragną przestrzegać norm „prawnych" INNEGO państwa, — w takim razie stają się u nas, w Polsce, OŚRODKIEM OBCEJ DYSPOZYCJI.

To jest jasne dla nas — Polaków.

Przegląd prasy

„DOBRZE POINFORMOWANY" KORESPONDENT

W niedzielnym numerze korespondentowi „Gazety Polskiej" p. Korab - Kucharskiemu przytrafił się fatalny wpadunek. Powiadamy: **„wpadunek"**, bo nie chcemy podejrzewać p. Korab - Kucharskiego o świadome przekręcanie faktów i tendencyjne przedstawianie wydarzeń. Niechże więc będzie... wpadunek.

Korespondent „Gazety Polskiej" wysuwa twierdzenie, że podczas przemówień na uroczystościach paryskich:

„Zarówno król, jak i prezydent, uniknęli słowa „demokracja", nadużywanego ostatnio przez bojowych doktrynerów. Operowano nim przy każdej sposobności, drażniąc państwa totalne, rozdmuchując pieczołowicie jakąś quasi-religijną animozję.

A trochę dalej:

„Król uniknął tej demokratycznej retoryki, podkreślając jedynie wspólne umiłowanie praw jednostki, ku sile i chwale państwowej całości. Przez to samo nie oddzielił się organicznie od ustrojów, opartych na posłusznej synchronizacji wszystkich indywidualnych poruszeń".

Wszystko to byłoby bardzo rewelacyjne i niewątpliwie miłe orientacji politycznej i sentymentom p. Kucharskiego, **gdyby to było prawdziwe.** Ale na nieszczęście [illegible] „pułkownikowsko" - „ozonowego" organu i dla jego korespondenta z tym rzekomym pominięciem słowa „demokracja" przez króla Jerzego VI rzecz przedstawia się zgoła inaczej.

Wbrew „dobrze poinformowanemu" korespondentowi (stale przebywającemu zagranicą), — jak to można przeczytać w „Tempsie" z dn. 21 lipca jak to ogłaszał P. A. T., król Jerzy VI m. in. mówił:

„Nasze narody mają takie samo przywiązanie do zasad DEMOKRATYCZNYCH, które najlepiej odpowiadają ich genjuszowi naturalnemu i tak samo wierzymy w dobrodziejstwa wolności indywidualnej".

A to jest zgoła co innego, niż pisał p. Korab. Słowa królewskie [illegible] zmniejszają **ideologicznego znaczenia** wizyty paryskiej, jak to czyni p. korespondent, ale przeciwnie to znaczenie podkreślają, stwierdzając wyznanie przywiązania do zasad demokratycznych obu wielkich mocarstw.

To też słusznie „Kurier Polski", podnosząc, że cała ta historia byłaby zabawna, gdyby niestety nie miała podłoża bardzo poważnego — pisze pod adresem p. Korab-Kucharskiego:

Rozumiemy doskonale, iż istnieją w różnych punktach Europy ośrodki polityczne, którym zależy na pomniejszeniu znaczenia politycznego i ideologicznego wizyty angielskiej w Paryżu — nie przypuszczaliśmy jednak, aby na taką grę pozwolił sobie właśnie korespondent „Gazety Polskiej". Coś tu jest naprawdę grubo i poważnie nie w porządku. W nieporządku oczywiście z punktu widzenia sumienności zawodowej p. Korab - Kucharskiego — bo z punktu widzenia polityki światowej taka, czy inna jego „gaffa" jest naprawdę bez znaczenia".

I „Kurier Polski" dodaje:

Pan Korab - Kucharski uważa widocznie, iż słowo „demokracja" i wszystko to, co w tem słowie jest zawarte, powinno być wymazane ze słownika ludzi cywilizowanych, jednak, dwie największe cywilizacje Europy jakoś na to „wymazanie" nie chcą się zgodzić i na szalę obrony tego „spaczonego pojęcia" rzucą ją oto całą swą wypróbowaną i mocno spojoną przyjaźń.

I po co to było panu, panie Korab - Kucharski? przecież chyba pan się, orientuje, że w Polsce ludzie czytają gazety...

KONFLIKT NA DALEKIM WSCHODZIE

Demokratyczny „Kurier Powszechny", wychodzący w Wilnie, zastanawia się nad pytaniem: Czy Sowiety prowokują wojnę na Dalekim Wschodzie? Pismo odpowiada na to pytanie w sposób następujący:

Co do nas, to nie wierzymy, aby Rosja w tej chwili dążyła do wywołania wojny z Japonią. Nie wykluczamy, co prawda, alimine możliwości czynnej ingerencji Sowietów na Dalekim Wschodzie. Chodzi tylko o to, że w interesach Sowietów leży dalsze wyczerpanie się Japonii w wojnie z Chi-



nami i żadne szczególne względy nie przemawiają za przyspieszeniem rozgrywki, dopóki opór Chińczyków trwa.

Natomiast komu innemu może zależyć na sprowokowaniu wojny:

Sprawa Niemców sudeckich, to tylko pretekst do mieszania się do polityki Czechosłowacji, którą Trzecia Rzesza pragnie tak lub inaczej podporządkować swym celom. Jeżeli zatym możliwość zbrojnego najazdu na Czechosłowację ponownie zarysowuje się na horyzoncie, wówczas w całkiem innym świetle przedstawia się również zatarg o Fenszeng. Zajęta na Dalekim Wschodzie Rosja, nie będzie mogła przyjść Czechosłowacji z tak efektywną pomocą, jak Rosja, mająca spokój nad granicą wschodnią. Prowokacja po stronie japońskiej nie jest zatym wykluczona.

Świadczył by o tym fakt mistyfikacji, jaką padła agencja United Press, której jacyś podszywający się pod jej przedstawicieli w Moskwie osobnicy udzielili błędnych, potem odwołanych, informacyj o mobilizacji sowieckiej na Dalekim Wschodzie, o stanie wojennym na pograniczu itd.

Nici tej mistyfikacji prowadziły do Berlina.

S-EK.

Panika na giełdzie berlińskiej

Jej istotne przyczyny

W ciągu ubiegłego tygodnia giełda berlińska była widownią **załamania się akcyj przemysłowych.**

Akcje przemysłu chemicznego, metalowego oraz maszynowego zniżkowały gwałtownie, spadając **po raz pierwszy od 5 lat poniżej wskaźnika 100** (przeciętny wskaźnik z roku 1924-26 = 100).

Ostatnie załamanie się kursów akcyj nie jest objawem odosobnionym. **Silna zniżka kursów** trwa już od dłuższego czasu. Cała — tak głośno swego czasu reklamowana — zwyżka akcyj jeszcze przed ostatnim załamaniem była **zaprzepaszczona** (przeciętny wskaźnik 108½ wobec 115½ w końcu kwietnia).

Jeśli chodzi o przyczyny tego załamania się kursów giełdowych — niektóre pisma niemieckie rozstrzygają tę sprawę prosto: **winni są kapitaliści żydowscy.** Oni to, obawiając się konfiskaty swych majątków i wyzucia z posiadanego w akcjach kapitału — wyzbywają się masowo walorów.

Przy tej sposobności, z zapałem bardzo wielkim, jak na państwo „rasistowskie" **zapewnia się żydowskich posiadaczy, że o konfiskacie niema mowy.** Tymczasem nie ulega wątpliwości, że „odżydzanie" niektórych wielkich przedsiębiorstw, przeprowadzane w ostatnim czasie połączone było ze znacznymi trudnościami finansowymi.

Jednakże nie tu leżą istotne przyczyny. Niektóre z pism niemieckich stwierdzają, że **przemysł ugina się pod brakiem funduszów inwestycyjnych i właśnie silna podaż akcyj jest odbiciem tych trudności.**

Jak wiadomo, cały przyrost kapitału, wszelkie rozporządzalne rezerwy kapitałowe **są obracane na zbrojenia i na inwestycje państwowe.** Niewątpliwie przemysłowcy mieli również znaczne korzyści z ożywienia przemysłu zbrojeniowego, jednak — pod wpływem narastających trudności — Rząd musiał zastosować w stosunku do nich szereg ograniczeń, niekiedy bardzo uciążliwych. Tak więc poprzednio przemysłowcy mogli otrzymywać **niezbędne środki obrotowe i fundusze inwestycyjne przez redyskonto weksli którymi Państwo płaciło za wienia.** Obecnie otrzymują bony, które można jedynie lombardować w bankach, ale z kolei **banki nie są zbyt skłonne** (z braku wolnych kapitałów) **do szafowania kredytem zastawniczym.**

Ministerium gospodarki Rzeszy, uważając, że w rozszerzeniu się ostatniej paniki, odegrała rolę wyprzedaż papierów wartościowych przez zagranicznych posiadaczy tych papierów, wprowadziło ograniczenia utrudniające sprzedaż walorów niemieckich wierzycielom zagranicznym. To zarządzenie **stanowi jeszcze jedno utrudnienie w stosunkach gospodarczych Rzeszy z zagranicą,** a po za tym — **chybia celu.** Nie ulega bowiem wątpliwości, że ostatnie wydarzenia na giełdzie niemieckiej są odbiciem wielkich trudności przemysłu niemieckiego **wyssania wszelkich kapitałów na rzecz zbrojeń.**

(L.).

Głos demokratów sudeckich

Wychodzi w Pradze wydawnictwo pod nazwą *„Informacje Sudeckie"*, redagowane w trzech językach (niemiecki, francuski i angielski), reprezentujące opinie demokracji niemieckiej w Czechosłowacji.

W numerze z 34 lipca tow. W. Jaksch podkreśla, że „Trzeciej" Rzeszy *nie zależy bynajmniej na rozwiązaniu problemu mniejszości niemieckiej.*

„Nierozwiązalność" sprawy Niemców Sudeckich jest dla nich (t. j. hitlerowców; uw. red.) poważną dźwignią w ich zamysłach zniszczenia ośrodków porządku demokratycznego, jakie w Europie pozostały".

Hitlerowcy nie cofają się przed szerzeniem zamętu szkodzącego interesom gospodarczym okręgu sudeckiego. Autor podkreśla rolę, jaką w życiu tego okręgu odgrywa eksport i wskazuje, że załamanie tego eksportu byłoby poważnym sukursem dla planów politycznych Henleina i Hitlera.

Jakimi metodami urabia się na terenie sudeckim „wolę ludu" dowodzą liczne przytoczone w „Informacjach" fakty terroru, stosowanego przez henleinowców wobec opornych odłamów ludności niemieckiej. Tak więc w okręgu Tachau wobec demokratycznie nastrojonych włościan zastosowano bojkot ekonomiczny. Wobec tego pobliscy [illegible]-cjaliści zorganizowali zakup produktów u tych włościan.

*

Inna notatka „Informacyj" wprowadza nas w tragikomiczne, kłopoty rasowe henleinowców. W Sudetach nastąpiło znaczne krzyżowanie ras. Nierzadko też „rasiści" z partii Henleina noszą takie prawdziwie „germańskie" nazwiska jak Koperczek, Bubeniczek, Rzepiczka, Koźliczek i t. d.

Wygląda to dość dziwacznie, gdy proklamacje w imieniu „Führera" odczytuje „rasowy" Nie[illegible] p. Sebekowski a p. Bauman, który przeprowadzał „glajchszaltowanie" niemieckiego teatru w Brnie nosił niedawno nazwisko Nowak. Nic dziwnego, że konspiracyjne Stowarzyszenie Czystości Rasy w krążących obficie ulotkach domaga się przeprowadzenia w szeregach partii Sudecko-Niemieckiej gruntownej „czystki" która musiałaby pójść bardzo daleko...

Liczymy na wyjaśnienie

W dniu **7 grudnia r. 1937** zapadł wyrok Sądu Okręgowego w Lublinie w sprawie p. Wandy Lewickiej i „trzydziestu dziewięciu towarzyszy" według nomenklatury komunikatów urzędowych.

Przepisy powiadają, że **motywy wyroku** winny być wygotowane przez pp. sędziów w ciągu **dwuch tygodni.** Sędziowie są też ludźmi... Termin przepisowy nie zawsze bywa ściśle przestrzegany. W **sprawie brzeskiej**, naprzykład, przygotowano motywy w ciągu niespełna dwuch miesięcy, ale... **skazani przebywali na wolności.**

W sprawie o której piszemy, skazani **pozostają w areszcie prewencyjnym** — motywów wyroku jak nie ma tak nie ma, „terminy biegną", że użyjemy niezbyt polskiego języka „urzędowego", okres skargi apelacyjnej „nie biegnie", areszt prewencyjny... trwa. Upłynęło — Bogiem a prawdą — **miesięcy nie mało...**

Co do nas — odnosimy się zawsze z szacunkiem należnym do pracy p.p. sędziów. Ale **nietykalność** p.p. sędziów ustaje wtedy, kiedy w grę wchodzą **przepisy obowiązujące.** Wówczas wkracza **z obowiązku** Ministerium Sprawiedliwości. I uwaga ostatnia: nikt więcej, niż p.p. sędziowie, nie powinien dbać **o ścisłe wykonanie przepisów.**

Liczymy na wyjaśnienie... i na **wykonanie przepisów**, choćby z **kilkumiesięcznym** opóźnieniem. Może jednak p.p. sędziowie Sądu Okręgowego w Lublinie ustalą wreszcie **motywy** swego wyroku.

List rozsądny i... dowcipny

Otrzymaliśmy wczoraj następujący list do Redakcji:

Szanowny Panie Redaktorze!

Czytuję prawie codziennie *„Dobry Wieczór - Kurier Czerwony" (jest to warszawskie wydanie popołudniowe „Expressu Porannego" — przyp. nasz). Tytuł wiadomości hiszpańskich jest taki:*

„Olbrzymie zwycięstwo powstańców. Armia czerwona doszczętnie rozbita".

Jednobrzmiące tytuły wiadomości hiszpańskich *„Dobrego Wieczoru"* czytałem już ze czterdzieści chyba razy. Dlatego zapytuję publicznie:

poco redakcja „Dobrego Wieczoru" wprowadza nas, czytelników, w błąd?

Jeżeli armia czerwona Hiszpanii była *doszczętnie rozbita* już czterdzieści razy, to nie może walczyć dalej, jak Feniks, który wyrasta z popiołów.

Jeżeli nie była *doszczętnie rozbita*, to poco prasa nas oszukuje?

My kupujemy dzienniki, bo chcemy wiedzieć, *jak jest naprawdę*.

JERZY KAPELICKI.
Urzędnik biurowy.

Głód w armii niemieckiej

W Bawarii doszło do zaburzeń

W dniu 5 b. m. granicę Czechosłowacji przekroczyła grupa dezerterów z armii niemieckiej z podchorążym na czele.

Żołnierze ci opowiedzieli, że naskutek nie dostatecznego wyżywienia i złego traktowania doszło do buntu wśród oddziałów wojskowych, znajdujących się na ćwiczeniach w Gratenwöhr, w Bawarii. Część z pobuntowanych żołnierzy zdołała zbiec; niektórzy, którym nie udało się przekroczyć granicy, odebrali sobie życie.

W armii niemieckiej — twierdzą zbiegowie — panuje głód. [illegible] chleba są niedostateczne. Mięso należy do rzadkości, częściej już dają rybę, ale w ilościach również nie dostatecznych.

Głodnych żołnierzy pociesza się opowiadaniem, że w innych krajach jest gorzej niż w Niemczech. Tak więc mówi się, że Niemcy w Sudetach żywią się głównie... szczurami. Żołnierze byli bardzo zdziwieni, gdy przekonali się, że w Czechosłowacji jest żywności pod dostatkiem.

Po objęciu teatrów przez T.K.K.T.

Ustrój teatru i „wielki jego repertuar"

Z chwilą objęcia „Teatru Polskiego" przez tak poważną instytucję, jak „Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej w Polsce" stosunek prasy oraz opinii publicz nej do kierunku repertuarowego w tym teatrze zmienił się zasadniczo.

I słusznie...

Czego przez długie lata nie mógł dokonać przedsiębiorca prywatny, pozbawiony jakiejkolwiek pomocy postronnej, — uskutecznić winna instytucja społeczna, która w roku 1932 objęła ten teatr i roztoczyła nad nim swą opiekę „w celach szerzenia kultury teatralnej wśród szerokich mas społeczeństwa".

To, co tolerowano w stosunku do „Teatru Polskiego", będącego do roku 1932 przedsiębiorstwem prywatnym, które niezaprzeczalnie zasługiwało na pewne względy i „okoliczności łagodzące", — nie może być tolerowane wobec opiekuńczej instytucji o charakterze wyższej użyteczności publicznej, Tow. K. K. T., otrzymującej— z objęciem „Teatru Polskiego" i inn., — znaczne subwencje tak od Zarządu Miejskiego, jak i od różnych Instytucji państwowych oraz korzystającej z wielu świadczeń i zapomóg.

Dodać jeszcze należy, że prócz wspomnianych subwencji, zapomóg i świadczeń, sięgających setek tysięcy złotych, Zarząd T-wa K. K. T., przy skartelizowaniu Teatrów w stolicy, objął również i teatr farsy („Teatr Letni" w Ogrodzie Saskim), do którego nietylko nie dokłada, lecz ciągnie z niego poważne zyski.

**

W tym stanie rzeczy główne zadanie kierownictwa T-wa KKT. winno się wyrazić w zaopiekowaniu się repertuarem powierzonych mu teatrów w stolicy, w szczególności zaś stałym „Repertuarem Wielkiej Poezji". — rodzimej i klasycznej — co stanowi istotę i podstawę teatru o poważnym poziomie.

Stosowanie przez T-wo KKT., od chwili objęcia skartelizowanych teatrów aż po dzień dzisiejszy, zarówno seryjnego, jak i kolejnego wygrywania do reszty wszystkich bez wyjątku wystawianych sztuk, nie wyłączając nawet sztuk „Wielkiego Repertuaru" — jest błędem kardynalnym, który zaważył na całej działalności tej tak poważnej i odpowiedzialnej Instytucji.

Nie posiadając żadnego zapasu sztuk dla repertuaru zmiennego, kierownictwu T-wa K. K. T. coraz częściej grozi ostateczny krach repertuarowy, kiedy na wszystkich pięciu scenach powtarzane są przerwy wygrane już sztuki aż do „nitki" które już dawo „przestały robić kasę", a kompletne pustki panują nietylko na widowniach, lecz we wszystkich kasach połączonych pięciu teatrów.

Znamienna jest uważa jednego z poważnych krytyków teatralnych, który niedawno zdefiniował obecny stan teatrów jak następuje:

„Jest coś skandalicznego i upokarzającego w tej całej gospodarce teatralnej naszych czołowych stołecznych teatrów, polityce i dyplomacji, która prowadzi konsekwentnie i nieuniknienie do dewastacji teatrów, zmarnowania i wypaczenia świetnego materiału aktorskiego, jakim teatry naogół rozporządzają".

A przecież dotyczy to nietylko sił aktorskich, reżyserskich i malarskich, lecz i autorów dramatycznych, kompozytorów i muzyków polskich...

**

Czy nie czas jednak opamiętać się?

Czy nie czas wreszcie potraktować sprawę teatralną zasadniczo i programowo z należytą powagą?...

MACIEJ KRYWOSZEJEW.

P. S. Niech mi wolno będzie na zakończenie dodać słów kilka, prostując pewne nieścisłości, przy toczone w wymienionej książce **p. Jana Lorentowicza p. t. „Teatr Polski w Warszawie 1913—1938".**

Autor ustala (na str. **XI**), iż pro jekt budowy „Prywatnego Teatru" w Warszawie, pod nazwą „Teatr Polski", powstał w roku 1909—1910, przyczym na str. **LXXV** (wiersz 4 od góry) przytacza ustęp, który brzmi:

„W epoce, gdy Warszawskie Teatry Rządowe, pomimo możnej opieki, walczyły bezskutecznie z rosnącymi wciąż deficytami, młodziutki krakowianin, nieznany sto licy, zdołał zgromadzić 153 akcjonarjuszów i przy ich pomocy zbudował wielki „Teatr prywatny"...

Przytoczony fakt, dotyczący tej właśnie **epoki**, jest nieścisły i nie odpowiada rzeczywistości.

Ten sam autor, **p. Jan Lorentowicz**, w swej cennej pracy, zatytułowanej **„Organizacja Teatrów m. st. Warszawy"** a wydanej **przez Magistrat m. st. Warszawy w roku 1917 (Wydział Kultury)**, stwierdza co następuje:

a) że w 1903 Rząd rosyjski cofnął Teatrom Warszawskim Rządowym wszelką subwencję i zapomogi (str. 59);

b) że Rząd rosyjski nie udzielał więcej Teatrom Warszawskim Rządowym żadnych subwencyj i zapomóg aż do końca, mianowicie. aż do ewakuacji b. Dyrekcji Rządowej Teatrów z Warszawy (Tabela nr. 1, str. 72—73), i

c) że poczynając od roku 1908 aż do ewakuacji b. Dyrekcji Rządowej Teatrów (rok 1915) **Teatry Warszawskie Rządowe były samowystarczalne** i nie wymagały żadnej „możnej opieki", albowiem, nietylko bilansowały się, **lecz przynosiły znaczne zyski**, a mianowicie: w pierwszym półroczu 1908 zyski tych Teatrów Rządowych wynosiły rubli 18.857; w **roku 1908—9 zyski wynosiły rubli 89.409; w roku 1909—10 zyski wynosiły 192.047**; w roku 1910—11 — rubli 80.250; w roku 1911—12 — rubli 88.784; w roku 1912—13—dubli 90.507. (Tamże Tablica Nr. 2 do stron. 78, przedostatnia pozycja).

Powyższe zyski osiągnięte zostały **po pokryciu wszystkich deficytów, związanych z prowadzeniem Opery.**

**

Mimowoli nasuwa się pytanie, **czy rentowność Teatrów Warszawskich Rządowych,** właśnie **„w epoce 1909—1910 roku"**, kiedy powstał projekt budowy nowego gmachu „Teatru prywatnego", nie przyczyniła się, oczywista w pewnej mierze, **do zgromadzenia tych 153 akcjonarjuszów?..."**

M. K.

Zglajchszaltowana „nauka"

Czego się uczy młodzież niemiecka?

Sposób nauczania geografii w Hitlerii odpowiada ściśle wymaganiom ideologii hitlerowskiej i duchowi militarno - imperialistycznemu.

Jak wynika z niemieckiego czasopisma naukowego *„Zeitschrift für Geopolitik"* („Czasopismo geopolityczne") geografia w niemieckiej pedagogice jest traktowana bardzo swoiście.

„Geografia Niemiec" obejmuje *wszelkie tereny, gdzie zamieszkuje ludność, mówiąca językiem niemieckim, a także dawne kolonie niemieckie.*

W geografii politycznej znika pojęcie terytoriów państwowych (Staats — raume), zastępuje je pojęcie *„terytorium ludu"* (Volksraum), t. j. *„przestrzeni życiowej"*, *niezbędnej* (w zrozumieniu hitlerowców·) *dla danej grupy etnicznej...* I oczywiście w ramach „przestrzeni życiowej" zmieści się i Gdańsk i Sudety i, stopniowo, Alzacja i Lotaryngia, a także inne tereny, należące do niemieckiego „terytorium ludowego" (Volksraum).

Prócz tego istnieje specjalny przedmiot, który — zdaniem „uczonego" Waltera Jantzena — winien być nauczany w szkołach. Jest — to „Wehrgeopolitik" — geopolityka wojenna, która przyczyni się do wychowania młodzieży w duchu wojennym i oddziała na imaginację młodocianną.

Zresztą nie tylko geografia nadaje się do takich sztuczek pseu do naukowych, mających na celu urabianie młodych pokoleń w duchu megalomanii narodowej.

W piśmie „Rasse" (Rasa) jakiś pseudo - archeolog nazwiskiem Ernest Gurach „uzasadnia" roszczenia henleinowców na podstawie... kolumny Antonina w Rzymie, która upamiętnia zwycięstwo Rzymian nad germańskimi plemionami Markomanów i Anatów w 2 wieku naszej ery.

— A widzicie! — woła pseudouczony — Germanie są istotnymi, prastarymi posiadaczami tych ziem, a Czesi nie mają tu nic do mówienia.

Przy tej okazji dorabia się Henleinowi poprzednika z przed 17 wieków. P. Gurach, omawiając osobę głównego jeńca, umieszczoną na płaskorzeźbie, pisze:

„Był to, być może, Ariogius, którego Anaci wybrali na „Führera" zamiast Furtiusa, sprzyjającego Rzymianom, był to być może, pierwszy bohater wolności Niemców Sudeckich".

Pięknie! Ale tego Henleina z 2-go wieku pokonał rzymski cesarz, którego znów Mussolini uważa za swego poprzednika. Jakże więc z „osią"?

Nie wątpimy, że p. Gurach „wyjaśni" tę sprawę, biednej niemieckiej młodzieży, skazanej na uczenie się takich bzdurstw.

Krzywda górali

Z Zakopanego piszą do nas:

Stoimy wobec faktu dość charakterystycznego. Kilku góralom, do których należą części gruntów zajętych pod podpory 5 i 6 i dwo rzec na Kasprowym Wierchu, nie można wypłacić odszkodowania za zajęcie powyższych gruntów pod urządzenia kolejki linowej, albowiem wniesiono przeciwko kolejce protest.

W ten sposób górale, którzy właśnie nie wnieśli sprzeciwu przeciw wywłaszczeniu, a dla których oddanie gruntów pod kolejkę stanowi poniekąd rewaloryzację wysokogórskich i skądinąd małowartościowego terenu, nie mogą otrzymać należnych im, a tak im potrzebnych pieniędzy, bo PTT. i p. Uznański „protestują". P.T.T. — dla „zasady", a p Uznański — bo dał się zaagitować.

Uprzystępnienie gór ludziom słabym czy chorym, młodzieży i starcom — wszystko to nic. „Nie pozwalamy" — wołają zgodnie p. Uznański i towarzystwo, którego działalność winna wychodzić właśnie z zasadniczo odmiennych pobudek i mieć za cel poprawę tury styki górskiej i uprzystępnienie Tatr — ich piękna i zdrowia szerokim rzeszom pracującym. Niestety, dzieje się naodwrót.

Trudno przecież, aby góral czekał aż do chwili, kiedy wreszcie skończą się pieniactwa. Nikt wszak kolejki burzyć nie będzie. Góralom potrzeba pieniędzy na najżywotniejsze potrzeby ludzkie.

Azjatyckie Monte Carlo

Jaskinie gry pod bokiem teatru wojny

Niecałe cztery godziny drogi parowcem z Honkongu leży wyspa Macao, będąca jednym z najstarszych osiedli europejskich na Dalekim Wschodzie oraz jednym z nielicznych punktów oparcia, stanowiących resztą niegdyś kolonialnej potęgi Portugalii w Azji. Mały garnizon portugalski stanowi straż pograniczną; stosunki bowiem ze światem są minimalne. Europejczyków nie wiele można tu naliczyć, a pomimo to wyspa cieszy się dobrobytem. Macao bowiem zaopatruje połowę Dalekiego Wschodu w zapałki, wyrabiane w wielkich miejsco wych fabrykach przez chińskich robotników. Dalej słynie Macao z wyrobu ogni sztucznych, które są produktem chińskich chałupników, a wreszcie jednym z artykułów handlu jest opium, którego wprawdzie nie wolno wywozić, ale pomimo to wywozi się. Wszystkie te jednak przemysły bledną wobec głównego przemysłu, którym jest „fantan" a z którego wyspa ta żyje.

Fantan to ulubiona gra hazardowa Chińczyków. Nie wymaga żadnej inteligencji. Wystarcza umiejętność liczenia do 4-ch. Jest tak obliczona, że bank zawsze wygrywa, że jednak Chińczycy są najbardziej namiętnymi graczami na świecie, nic ich nie może od gry odstraszyć. To też przyjeżdżają do Macao statkami dosłownie tysiącami, tym chętniej, że gdy w innych miejscowościach ja skinie hazardu czynne są dopiero od wieczora, w najlepszym razie — poczawszy od godzin popołudniowych ,to w Macao szulernia „pracuje" od rana.

Pomimo licznych sal i licznych stołów w każdej sali, często nad jaskinią ukazuje się napis: „Z powodu przepełnienia dom gry chwilowo zamknięty". Przy stołach publiczność najrozmaitsza. Od milionerów, plantatorów i kupców herbacianych, aż do kulisa z przedmieścia, stawiającego cały swój dzienny zarobek na los szczęścia, który po stracie całego zarobku, wybiega na ulicę, wyżebrze od europejczyka lub doraźnie zarobi kilka miedziaków, z którymi wraca do szulerni po to, by znowu kusić fortunę.

Przy stołach fantanowych w Macao już całe olbrzymie fortuny sto pniały w ciągu paru minut. Nieprzyjemne jest opętanie, które promieniuje od żółtych graczy. Udziela się ono nawet białym, wśród których zdarzają się handlarze bronią, wpadający „na chwilę" do Macao i przegrywający w ciągu kilku godzin cały swój ładunek.

Pomiędzy graczami uwijają się jednostki spokojne, po których nie znać ani zdenerwowania, ani namiętności gracza. Są to „bankierzy", którzy gotowi są przegra nemu dopomóc w ciężkiej sytuacji, o ile zgodzi się okazać „bankierowi" wzajemną przysługę, np. zająć się szpiegostwem na rzecz Japonii. W Chinach wprawdzie wyczuwa się ogromny wzrost poczucia patriotycznego, nie mniej przeto zdarzają się jednostki, — które w tak krytycznej chwili — wyrażają gotowość odwdzięczenia się japońskiemu agentowi.

Jak w Monte Carlo, tak i w Macao siedzą przy stołach gracze, notujący każdy wynik. Na podstawie zebranych danych opracowują maniacy cj „niezawodne systemy" rozbicia banku i zbo gacenia się w ciągu jednego kwadransa.

Jeden z pośród tych notujących wcale nie pracuje nad żadnym systemem. Jest to agent rządowy, który notuje obroty, z których trzecia część wpływa do kasy rządowej. Najmniejsze usiłowanie oszukania Rządu grozi pozbawieniem koncesji, a koncesję na szulernię udziela Rząd portugalski.

Dochody skarbu z tego źródła muszą być dość duże, skoro w Macao na każdym kroku widać zamożność i postęp. Gmachy rządowe są zupełnie nowoczesne i gustowne, czego nie widać w żadnej innej kolonii portugalskiej. Ulice t. j. jezdnie i chodniki są bez zarzutu, a nawet opieka społeczna jest postawiona na poziomie, jakiego nie widać nigdzie indziej na Dalekim Wschodzie.

Ostatnio tempo życia w Macao znacznie się ożywiło. Więcej przebywa tu cudzoziemców, a przede wszystkim pełno wszędzie chińskich żołnierzy, którzy swój krótki urlop tu spędzają.

Czuje się na każdym kroku bliskość terenu działań wojennych. Powstają uboczne przemysły wojenne — nocne lokale i knajpy — które odbierają urlopowanym żoł nierzom to, co przywieźli z placu boju lub co udało im się wygrać w fantan w szulerni. Wśród Chińczyków pełno europeczyków wszystkich ras i odcieni skóry, których tu sprowadziła łatwość zarobków w pobliżu terenu wojennego.

Osiedle robotnicze

Gmina m. Tarnopola przystąpiła do budowy osiedla robotniczego. Na osiedle zostanie wyznaczony grunt o powierzchni 265 ha, który podzielono na działki wielkości 300 m. kwadratowych. Cena kupna działek, które nabywać będą mogli wyłącznie robotnicy, wynie sie 50 groszy — do 1 złotego za 1 m. kwadratowy. Możliwe jest również uzyskanie pożyczki w Państwowym Funduszu Budowlanym w kwocie 1 tysiąca zł. na jedną działkę.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

LEKKOATLETYKA

NOJI ZWYCIĘŻA KUSOCIŃSKIEKO.

Zakończenie lekkoatletycznych mistrzostw Polski.

Drugi dzień lekkoatletycznych mistrzostw Polski przyniósł szereg doskonałych wyników, świadczących o systematycznej poprawie poziomu tej gałęzi sportu. Kulminacyjnym punktem programu był pojedynek pomiędzy Kusocińskim i Nojim na 5 tys. m. Pojedynek zakończył się ciężko wywalczonym zwycięstwem Nojiego. Obaj uzyskali czasy poniżej 15 minut. Podkreślić należy świetną formę Zasłony, który wyrównał rekord polski na 200 m., uzyskując czas 22 sek. Rewelacją mistrzostw był debiutujący zespół Orląt z Dęblina, ktory zdobył mistrzostwo Polski w sztafecie 4×100 mtr. W sztafecie 4×400 mtr. AZS warszawski ustanowił rekord polski wynikiem 3:25,8. Zespół młodych wojskowych z Dęblina, w którym na ostatniej zmianie biegł Gąssowski, uzyskał również czas lepszy od klubowego rekordu Polski.

Warto jeszcze zaznaczyć, że zapowiedziany pojedynek Kusocińskiego z Nojim wywołał ogromne zainteresowanie, gromadząc na stadionie przeszło 5000 widzów, co jest rekordem frekwencji na krajowych zawodach lekkoatletycznych.

Techniczne wyniki drugiego dnia zawodów przedstawiają się następująco:

200 m. 1) Zasłona (Sparta Białystok) 22, 2) Dunecki (KPW Pomorzanin) 22,5.

1500 m. 1) Staniszewski (Syrena) 4:02,4, 2) Kurpessa (ŁKS) 4:04.

5000 m. 1) Noji (Syrena) 14:52,6, 2) Kusociński (Warszawianka) 14:56,2, 3) Soldai (Cracovia) 15:01,8 4) Marynowski (Warsz.) 15:21,8.

4×100 m. 1) Orlęta Dęblin 44,1, 2) AZS Poznań 44,8.

4×400 m. 1) AZS Warszawa 3:25,8 (rekord Polski), 2) Orlęta Dęblin 3:26,4.

400 m. pl. 1) Maszewski (Polonia) 56,7, 2) Jurkowski (Polonia) 58,4.

Wzwyż. 1) Hoffman 1-szy (AZS Poznań) 185, 2) Kalinowski (WKS Grudziądz) 185.

Tyczka. 1) Sznajder (Pogoń Katowice) 4 mtr., 2) Mucha (Sokół Czeladź) 3,90, 3) Klemczak (AZS Poznań) 3,80.

3.skok. 1) Hoffman 1-szy (AZS Poznań) 14,29, 2) Hoffman 2-gi (AZS Poznań) 14,27, 3) Luckhaus (Polonia) 14,22.

Oszczep. 1) Gierutto (Warszawianka) 57,12, 2) Mikrut F. (Sokół Bydgoszcz) 56,93.

Młot. 1) Węglarczyk (Sokół Krywałd) 44,31, 2) Kordas (Sokół Bydgoszcz) 43,30, 3) Gierutto (Warsz.) 41,15.

PŁYWANIE

POLSKA POKONAŁA FINLANDIĘ 91:82.

W niedzielę zakończony został w Warszawie na pływalni reprezentacyjnej stadionu Wojska Polskiego międzypaństwowy mecz pływacki Polska—Finlandia. Zwyciężyła Polska w stosunku 91:82 pkt.

Drugi dzień zawodów wykazał przewagę polskich zawodników, dzięki którym mecz został rozstrzygnięty na naszą korzyść. W niedzielę tabela rekordów polskich zmieniła się znowu trzykrotnie. Na 100 mtr. stylem dowolnym Dawidowiczówna i Kratochwilówna uzyskały czas lepszy od rekordu Polski o 1 sekundę. Poza konkursem Kratochwilówna ustaliła rekord Polski na 200 mtr. stylem dowolnym, mimo, że płynęła ona w pojedynkę, poprawiła wynik na tym dystansie o 5 sekund. Trzeci rekord polski został pobity w sztafecie 3x100 m. stylem zmiennym pań. Sztafeta polska w składzie: Banaszewska. Bollówna i Dawidowiczówna, poprawiła stary rekord aż o 8,6 sek., uzyskując wynik 4:26,4, poza tym w pierwszej zmianie sztafety Banaszewska, płynąc na wznak, uzyskała czas lepszy o 0,4 sekund od ustanowionego przez nią w sobotę rekordu (1:29 sek.).

Techniczne wyniki drugiego dnia zawodów przedstawiają się następująco:

Na 100 m. stylem dowolnym panów zwycięstwo odniósł Fin Hietanen w czasie 1:03 przed Jędryskiem (Polska) 1:04,9,

Na 100 m. stylem dowolnym pań pierwszym i drugim miejscem podzieliły się: Dawidowiczówna i Kratochwilówna w identycznym czasie 1:15,4 (nowy rekord polski). 3) Iivanainen (Finlandia).

W skokach z trampoliny panów zwyciężył Marcz (Polska) 103,70, 2) Bredlich (Polska) 97,42, 3) Laesvirta (Finlandia) 92,44.

Na 100 m. na wznak panów zwyciężył Fin Tiitinen w czasie 1:18,7, 2) Kaija (Finlandia) 1:19,2, 3) Kummant (Polska) 1:19,8, 4) Kowalski (Polska).

W sztafecie 3 × 100 m. stylem zmiennym pań zwyciężyła Polska (nowy rekord polski), 2) Finlandia 4:55,2.

Skoki wieżowe pań wygrała Graesten (Finlandia) 29,05, 2) dr. Pietrzykowska (Polska) 26,24, 3) Szczepańska (Polska).

W sztafecie 4×200 m. stylem dowolnym panów pierwsze miejsce zajęła Finlandia 10:06, 2) Polska (Marchlewski, Priebe, Zubowicz i Bojowy) 10:55,8.

W meczu piłki wodnej Finlandia nie rozstrzygnęła z Polską 2:2 (0:2).

W ogólnej punktacji Polska zatym wygrała mecz różnicą 9 punktów 91:82.

PIŁKA NOŻNA

WALKI O WEJŚCIE DO LIGI UNION TOURING ZWYCIĘŻA LEGIĘ WARSZAWSKĄ 4:1.

Rozegrany w Warszawie mecz o wejście do Ligi pomiędzy łódzkim Union Touringiem a warszawską Legią zakończył się zdecydowanym zwycięstwem łodzian w stos. 4:1 (2:0). Goście byli drużyną lepszą i górowali pod wszystkimi względami nad przeciwnikiem.

GARBARNIA GROMI LWOWSKICH CZARNYCH 5:1.

W Krakowie Garbarnia pokonała lwowskich Czarnych 5:1 (2:0). Zwycięstwo drużyny krakowskiej było zasłużone, ale w zbyt wysokim stosunku.

UNIA REMISUJE Z RKS ZAGŁĘBIEM.

W Lublinie w meczu o wejście do Ligi Unia zremisowała z RKS Zagłębie 3:3 (2:2). RKS był lepszy technicznie, podczas gdy Unia była agresywniejsza.

DĄB NIE ROZSTRZYGNĄŁ WALKI Z REWERĄ.

W Stanisławowie Rewera zremisowała niespodziewanie z katowickim Dębem 2:2 (1:1).

WKS GRODNO ZWYCIĘŻA WILEŃSKĄ MAKABI 1:0.

W Wilnie grodzieński WKS odniósł zwycięstwo nad miejscową Makabi 1:0 (1:0).

REMIS LEGII POZNAŃSKIEJ Z GRYFEM.

W Poznaniu w meczu o wejście do Ligi miejscowa Legia nie rozstrzygnęła spotkania z toruńskim Gryfem 3:3 (2:1).

ZWYCIĘSTWO PKS NAD BRZESKĄ POLONIĄ.

W Łucku w meczu o wejście do Ligi miejscowy PKS pokonał brze-

Obfite żniwo gruźlicy wśród akademików

Największa śmiertelność przypada na wiek 20—29 lat

Tak mało się wie, i tak niedokładnie o tym, jakie spustoszenia czyni gruźlica wśród społeczeństwa, że chciało by się uderzyć w jakiś ogromny dzwon na alarm. Tu pozostaliśmy tak daleko w tyle za narodami Zachodu, że dużo wysiłku i pieniędzy musimy poświęcić walce z gruźlicą, aby im choćiaż dorównać. Najbardziej miarodajne statystyki zgonów podają cyfry dla nas żenujące. Oto zestawienie z r. 1932 zgonów na gruźlicę (w proc.) w najważniejszych państwach europejskich: Francja 7,5%, Włochy 5,2%, Anglia 5,5%, Niemcy 5,7%, Holandia 5,0%, Belgia 4,8%, Polska 11,7% (dr. Jasiński podaje nawet cyfrę 20%, co przy niedokładnej kontroli zgonów jest bardzo prawdopodobne).

Z zestawienia tego wynika, że państwa zachodnie potrafiły gruźlicę opanować, ale jednobrzmiące cyfry są swojego rodzaju świadectwem, że w tej dziedzinie doszły do granic, do jakich współczesne środki pozwalają dotrzeć. Nie muszę chyba dodawać, że **zasadniczą rzeczą w walce z gruźlicą jest pod niesienie społeczeństwa na wyższy poziom bytowania, a więc olbrzymią rolę odgrywa tu siła gospodarcza jednostki.**

Z biegiem poprawy materialnej i podniesienia poziomu kulturalnego, gruźlica występuje w przeważającej liczbie jako skutek biedy i braku higieny — zostanie nawet przy współczesnych środkach medycznych opanowana. Musimy ją jednak zwalczać równie z uświadomieniem i zorganizowaniem wystarczającej pomocy lekarskiej.

Rozpatrując zagadnienie gruźlicy natkniemy się na cyfry wskazujące, że **największa śmiertelność na gruźlicę przypada na wiek 20—29 lat.**

Aż 16% zpośród zgonów na gruźlicę przypada na ten wiek życia. Nasuwa się natychmiast cały szereg refleksyj: młodzież w tym wieku stanowi trzon naszej armii — w tym samym wieku znajduje się również młodzież akademicka, stanowiąca kadry oficerów i kadry przyszłych kierowników państwa.

Trzeba podkreślić, że Lwów w zrozumieniu tych zagadnień pierwszy zorganizował i podjął planową akcję walki z gruźlicą na terenie akadem. Dziś wzorując się na doskonałej organizacji Akad. Przych. Przeciwgruźliczej we Lwowie wszystkie ośrodki akademickie tworzą podobne poradnie.

W tej chwili młodzież akademicka jest pod dokładną kontrolą lekarską. Najwyższy czas, aby znalazły się na ten cel środki finansowe, bo stan zagruźliczenia młodzieży akademickiej jest zatrważający.

Z szeregu sprawozdań Opiek Zdrowotnych rozmaitych ośrodków za ostatnie lata można wyjąć takie cyfry:

Warszawa Dom Akademiczek 29,2% chorych na gruźlicę, w tym czynna 20%.

Lwów Dom Techników 19,0%.

Dom Studentek 28,1%.

Nowowstępujący w r. 1930-35 28,0%.

Kraków (leczy się w poradni) 8,5%.

Warszawa (nowowstępujący w r. 1933-34) 21,3%.

Cyfry te są o tyle niekompletne, że nie obejmują całości młodzieży akademickiej, a już z nich wynika, że około 10% młodz. akad. choruje na czynną gruźlicę, która wymaga leczenia sanatoryjnego.

Zadanie to spełnia Sanatorium Akademickie w Zakopanem, które w nowym niewykończonym gmachu oddanym do użytku w r. 1932, może leczyć w tej chwili około 130 chorych. Gdy jednak w wymienionym roku ta ilość miejsc wystarczała w zupełności, dziś przy zorganizowanej opiece lekarskiej obejmującej całą młodzieży jest niewystarczająca.

Do wykończenia lewego skrzydła budynku, a tym samym do zwiększenia ilości miejsc do 180, **potrzebna jest kwota 200 tys. zł.**

Naprożno od szeregu lat zabiega o tę kwotę dr. St. Jasiński, długoletni dyrektor Sanatorium i wypróbowany przyjaciel młodzieży akademickiej. Dopiero w b. r. Min. W. R. i O. P. przyznało 20 tys. zł., co pozwoli na wykończenie przynajmniej kilku dalszych pokoi.

Trzeba zwrócić uwagę na fakt, że **sama młodzież akademicka złożyła przeszło 1 milion zł.**, zatem ma prawo wymagać od społeczeństwa aby pomogło wykończyć budynek.

Grono kuracjuszy tego sanatorium, rozumiejąc, że tylko inicjatywa i zorganizowane działanie może przynieść efekt w postaci potrzebnej kwoty, rozpoczęło planową akcję propagandową. Inauguracją jej jest **wydanie publikacji p. t. „Czyżby poza nawiasem?"**, która w najbardziej bezpośredni sposób przedstawia ogrom zniszczenia uczynionego przez gruźlicę, bo w wypowiedziach kuracjuszy i w interesujących zestawieniach statystycznych.

A przecież trzeba wiedzieć, że cyfra leczonych w Sanatorium rośnie z roku na rok. Gdy w r. 1933 leczyło się 361 akademików, w r. 1934—398, w r. 1935—490, to w r. 1936—527 chorych studentów. Nie długo więc nawet po wykończeniu sanatorium może zbraknąć miejsc, o czym zawczasu należałoby pomyśleć. Już dzisiaj chorzy często czekają w sezonach na wolne miejsca, po dwa i trzy miesiące.

Wiedząc, że student bardzo często nie posiada odpowiednich środków materialnych, aby po wyjściu z Sanatorium mógł kontynuować należycie leczenie (odżywianie!), ośrodki akad. dążą do tworzenia akad. domów, w których student żyjąc w trybie zbliżonych do sanatoryjnego, — może równocześnie studiować. I na tym polu Lwów wyprzedził inne środowiska. Opieka Zdrowotna Lw. Szkół Akad., pod kierownictwem d-ra Homungi utrzymuje pierwsze w Polsce akad. półsanatorium, w którym 70 mniej chorych studentów i studentek może nie przerywać studiów— kontynuować leczenie. Podobne półsanatorium istnieje w Warszawie na Bielnach, na około 40 miejsc, a inne środowiska pójdą też niedługo za przykładem Lwowa.

Nie należy jednak zapominać o najważniejszej rzeczy — o środkach materialnych studenta. Są wypadki, że wyznaczonej złotówki dziennie nie potrafi student zapłacić, a niektóre środowiska nie posiadają odpowiednich funduszów na tak daleko idącą pomoc, aby pokryć w 80% pobyt studenta w Sanatorium. Za mało więc budować sanatoria, półsanatoria i t. p. Trzeba jeszcze umożliwić studentowi przez pomoc finansową korzystanie z tych instytucji! A tu głos ma państwo i społeczeństwo!!

Zbigniew Markowski
(Zakopane.)

Wiadomości z całej Polski

TRUP MĘŻCZYZNY W WORKU.

Na polach wsi Ochocice pod osadą Komisńk, przechodzący rolnicy znaleźli w rowie granicznym wypełnionym wodą, worek, w nim trupa mężczyzny. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że są to zwłoki Stefana Kuśmierka, mieszkańca Kamińska, który jeszcze w dniu 16 bm. udał się rowerem w nieznanym kierunku i zaginął. Zachodzi przypuszczenie, że Kuśmierek został przez nieznanych osobników obrabowany, a następnie w bestialski sposób zamordowany i ukryty w worku załopionym w rowie.

SAMOBÓJSTWO STRAŻNIKA.

Strażnik służby więziennej w Lidzie, Wacław Wasilewski, pod czas pełnienia służby na wieży obserwacyjnej, usiłował popełnić samobójstwo przez postrzelenie się z karabinu służbowego w okolicę serca. Desperata w stanie ciężkim przewieziono do szpitala powiatowego w Lidzie. Jak ustaliło dochodzenie, przyczyną rozpaczliwego kroku było stwierdzenie przez zarząd więzienia przeszłości kryminalnej Wacława Wasilewskiego i w związku z tym zwolnienie go ze służby.

ECHA KATASTROFY KOLEJOWEJ.

Dochodzeniap ierwiastkowe wykazały, iż katastrofę w Jaszunie spowodowała obsługa pociągu z Lidy, który wjechał na stację, aczkolwiek sygnały wskazywały, iż droga jeest zajęta. Maszynista Czepałkowski i jego pomocnik Brożewicz zostali aresztowani.

SKUTKI NADMIERNEGO OPALANIA SIĘ.

Wypadek śmiertelnego udaru słonecznego wydarzył się ostanio w Stanisławowie. Na skutek nadmiernego używania kąpieli słonecznych zachorowała na ciężkie za palenie opon mózgowych córka przemysłowca 26-letnia Singerów na, która zmarła po kilku dniach.

BÓJKA W SCHRONISKU.

W schronisku dla bezrobotnej młodzieży w Poznaniu doszło do krwawej rozprawy na noże między dwoma lokatorami tego schroniska, obaj przy tym odnieśli ciężkie rany. Opatrzyło ich pogotowie ratunkowe.

SAMOBÓJSTWO TANCERKI.

We Lwowie usiłowała popełnić samobójstwo fortancerka Jadwiga Jotkaczówna, skacząc z 3-go piętra. Na szczęście desperatka spadła na balkon I-ego piętra i doznała lekkich obrażeń. Życiu jej nie zagraża niebezpieczeństwo.

NAJSTARSZA MIESZKANKA POW. STAROGARDZKIEGO.

W Starogardzie na Kociewiu obchodziła 106 rocznicę urodzin mieszkanka tego miasta nazwiskiem Emma Wal. Jako 6-letnia dziewczynka przybyła do Starogardu i od tego czasu stale mieszka w tym mieście. Jest ona nietyl ko najstarszą mieszkanką stolicy Kociewia, ale również całego powiatu starogardzkiego. Czuje się dobrze i ma doskonałą pamięć.

ZAGADKOWE ZWŁOKI W LESIE.

Znaleziono w lesie obok stacji kolejowej Rychcice zwłoki mężczyzny lat około 30-tu, wiszące na drzewie. W pobliżu na ziemi znajdowały się walizka fibrowa, flaszki od alkoholu, bilety kolejowe i czasopisma. Na jednym z czasopism napisane były następujące słowa: „Korski, Korowski, Stepan z Brodów, Drzymałów".

UPADEK OCALIŁ GO OD ŚMIERCI.

Pewien motocyklista o nieznanym na razie nazwisku przełamał w pędzie zaporę kolejową w Dereżycach, pow. drohobyckim i wjechał na tor, upadając wraz z maszyną o półtora metra od toru, w czasie, kiedy bezpośrednio po tym przejechał po torze w całym pędzie pociąg osobowy. Motocyklista więc dzięki swemu upadkowi uniknął śmierci.

20 POŻARÓW OD PIORUNA W JEDNYM DNIU.

Nad Wołyniem przeszła burza z piorunami, które wzniecily szereg pożarów. Według obliczeń w rozmaitych miejscowościach województwa, od uderzeń pioruna wybuchło 20 pożarów, które zniszczyły dobytek ludności.

AKCJA LEKARZY WETERYNARYJNYCH.

Na Wołyniu tamtejsi lekarze-weterynarze urządzili cykl popularnych wykładów w celu uświadomienia ludności rolniczej pod względem profilaktyki, higieny, żywienia i hodowli zwierząt domowych.

Wyrok w procesie o strajk rolny

Sąd Apelacyjny w Krakowie ogłosił w sobotę wyrok w procesie prezesa Stronnictwa Ludowego na powiat krakowski Jana Gajocha i dwunastu innych uczestników strajku rolnego. Sąd zatwierdził wyrok pierwszej instancji, uniewinniający Gajocha, a skazujący resztę oskarżonych na karę więzienia od ośmiu do osiemnastu miesięcy.

Wniosek o wypuszczenie na wolną stopę dwóch oskarżonych, którzy dotychczas przebywają w więzieniu, sąd rozpatrzy na posiedzeniu niejawnym.

Obrońca dr. Grodziski zapowiedział kasację.

Wyrok wywarł wielkie wrażenie na członkach rodzin skazanych. Żony skazanych przyjęły wyrok głośnym płaczem.

Student prawa wyratował 6 osób z nurtów Dunajca

Zwłok Zofii Majewskiej, słuchaczki chemii politechniki warszawskiej, która utonęła przed kilku dniami w czasie kąpieli w Dunajcu pod Tarnowem do tej pory nie odnaleziono.

Towarzyszka kąpieli Majewskiej, Żaka również słuchacza chemii, wyratował od niechybnej śmierci Kazimierz Jarenkiewicz - Dobrowolski, słuchacz 2 roku prawa, zatrudniony w Mościskach, który w bieżącym sezonie wyratował już 6-tą osobę z nurtów Dunajca.

Tragiczny wypadek

Na dworcu w Brzezinach śląskich po opuszczeniu pociągu, schodzący ze schodów robotnik Stanisław Wick stracił przytomność i spadł ze schodów zabijając się na miejscu.

Kącik radiowy

DZIŚ, DN. 26.VII.1938 R. — WTOREK.

15.15 Zagadka geograficzna dla dzieci.
18.10 Koncert kameralny z Krzemieńca.
19.35 „Gulasz z papryką" — koncert rozrywkowy.
21.25 Nadanie szefostwa im. gen. dyw. G. Orlicz - Dreszera pułkowi ułanów wielkopolskich.
22.05 Muzyka operowa.

MUZYKA Z KRZEMIEŃCA NA CAŁĄ POLSKĘ.

W roku bieżącym Polskie Radio nawiązało bezpośredni kontakt artystyczny z ważną placówką kulturalną, mianowicie z Muzycznym Ogniskiem Wakacyjnym dla Nauczycielstwa w Liceum Krzemienieckim. W drugiej połowie lipca i w połowie sierpnia transmituje radio z Liceum koncerty o różnorodnym charakterze: symfonicznym, kameralnym, wokalno - instrumentalnym i t. p. W programach tych koncertów figurują dzieła dawniejsze i nowsze, przy czym szczególnie uwzględniono twórczość polską różnych epok.

Koncert dn. 26 lipca o g. 18.00 poświęcony jest muzyce kameralnej XVII i XVIII stulecia.

Wykonawcami ciekawego programu będą: T. Ochlewski, Michał Zabejda-Sumicki, Sergiusz Nadgryzowski oraz Kameralny Zespół Smyczkowy.

Radio warszawskie

WTOREK, 26 Lipca.

WARSZAWA I. 6.15 Pieśń. 6.20 Muz. (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik. 7.15 Ork. Poznańska. 11.57 Hejnał. 12.03 Aud. połud. 15.15 **Zagadka geograficzna dla dzieci starszych.** 15.35 Aktualności finans. - gospod. 15.45 Wiad. gospod. 16.00 Koncert rozrywkowy (z Katowic). 16.45 **Motocyklem po Polsce.** 17.00 Muz. tan.. 18.00 **Małpka wśród żab** — pog. 18.10 **Koncert kameralny z Krzemieńca.** 19.10 Fragment I z „Zaklętego dworu" — Walerego Łozińskiego. 19.25 Pog. akt. 19.35 **„Gulasz z papryką"** — koncert Małej Orkiestry P. R. W przerwie: „Tokaj" — skecz. 20.45 Dziennik i pog. 21.00 Skrzynka rolnicza. 21.10 Walce w wyk. Janiny Szymulskiej — sopran. 21.25 **Nadanie szefostwa im. gen. dyw. Gustawa Orlicza - Dreszera pułkowi ułanów wielkopolskich.** 21.55 Wiad. sportowe. 22.05 **Muzyka operowa** (z Poznania). 23.00 Ost dziennik.

WARSZAWA II. 13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.02 Parę informacji. 14.12 **Soliści: Zuzanna Karin — sopran i Jan Bereżyński — fortepian.** 15.00 Wiad. sportowe. 15.05 Ork. Wilkosza. 17.00 **Wycieczka do Czerska pog. dla dzieci.** 17.15 Beethoven (płyty). 18.10 Muz. lekka i tan. (płyty). 22.00 Rozmówka Jerzego z Kadziusiem. 22.15 Muzyka lekka i tan. (płyty). 23.00 **Angielska muz. symf.** (płyty).

ŚRODA, 27 lipca.

WARSZAWA I: 6.15 Pieśń. 6.20 Muz. — płyty. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. poranna. 11.57 Hejnał. 12.03 Audycja południ. 15.15 Krysia i Janek na wakacjach — płyty. 15.45 Wiad. gospod. 16.00 Ork. Wileńska. 16.35 Jak powstaje motocykl — report. 16.45 Dlaczego i jak wojska studiują historię — odczyt. 17.00 Muz. tan. — płyty. 18.00 Ogród angielski — felieton. 18.10 Arie operowe w wyk. Stefana Romanowskiego — baryton.. 18.45 Fragment II z „Zaklętego dworu" — W. Łozińskiego. 19.00 Rec. wiolonczelowy Br. Nagujewskiego. 19.20 Pog. akt. 19.30 Koncert rozrywkowy (ze Lwowa). W przerwach: Bajki z królestwa fauny i „Zoo" — skecz. 20.45 Dziennik i pog. 21.00 Przegląd prasy rolniczej. 21.10 „Chopin a Polska Ziemia". 21.50 Wiad. sportowe. 22.00 Muz. niemiecka — płyty. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ost. dziennik.

WARSZAWA II: 13.00 Koncert rozrywkowy — płyty. 14.00 Parę informacji. 14.05 Program. 14.10 Soliści: Maria Kisielewska — sopran, Henryk Kowalski — skrzypce. 15.00 Wiad. sportowe. 15.05 Zespół Różewicza. 17.00 Pog. akt. 17.10 Edward Lalo — płyty. 18.00 Muz. lekka i tan. — płyty. 22.00 Przegląd kulturalny. 22.15 Muz. lekka i tan. — płyty.

P. G. WODEHOUSE

W STARYM DWORZE

30) Z angielskiego przełożyła **B. KOPELÓWNA**

W oczach Peake'a pojawił się wyraz prawie przyjazny. Jak powiedzieliśmy już, zawsze nie lubił Józia, ale teraz znalazł w nim bratnią, współczującą duszę.

— Chleb nie jest tam także zbyt dobry — zauważył.

— Nie — zgodził się Józio. — Ale co pan tu robi na statku? Pisze powieść?

— Nie, tylko kampinguję.

— Wolę, że to pan, a nie ja.

Nastąpiła pauza.

— No — rzekł Adrian — pójdę już chyba. Idzie pan w moją stronę?

— Jeżeli panu to nic nie szkodzi, może zostanę tu przez chwilę?

— Dobrze.

— Mógłbym się wykąpać, jeżeli pan naprawdę nie miałby nic przeciwko temu abym się zadomowił.

— W saloniku znajdzie pan ręcznik — rzekł Adrian. Powstrzymał impuls, aby ostrzec swego towarzysza przed uderzeniem się w głowę. Krótkie przyjazne uczucie już zniknęło. Trzeźwiejsza myśl uświadomiła mu, że chce, aby Józio uderzył się w głowę.

Józio — gdy został sam — oddał się znowu czułej kontemplacji Walsingford Hall. Ale zaledwie do tego przystąpił, zobaczył, że grozi mu niezwłocznie przerwanie tych medytacji. Po przez nadbrzeżne łąki kroczyła wysoka, szczupła postać.

Sir Buckstone Abbott dotrzymywał danego słowa. Przyrzekł Jance, że pośle pannę Whittaker na statek z zaproszeniem do lokatora, aby przyszedł go kiedyś odwiedzić — i oto panna Whittaker szła z listem. Stanęła przed wejściem na kładkę i podniosła głowę. Józio podszedł do złamanej poręczy i spojrzał w dół. Nie wiedział, kim była ta wizja, ale rozumiał, że w nieobecności lokatora „Mignonette" on powinien robić honory domu.

— Dzieńdobry — rzekł.

— Dzieńdobry — powiedziała panna Whittaker.

— Ładny dzień.

— Bardzo ła...dny. Czy to pan Peake?

Józio z początku milczał. Dopiero wczoraj posądzono go, że był J. Mortimerem Bushy, — a człowiek, któremu zdarza się coś podobnego, przyzwyczaja się do tego rodzaju nieporozumień. Bez gniewu odpowiedział, że nie jest panem Peake.

— Poszedł do gospody na śniadanie i w tej chwili prawdopodobnie czeka niecheętnie aż połączą jaja że słoniną. Nazywam się Vanringham.

Wiadomość ta, zdawała się dziwić, i — szczególną rzecz! — sprawiać przykrość młodej kobiecie! Jej zadarty nosek zadrżał; powtórzyła to nazwisko tonem, który stawał się coraz piskliwszy, ujawniając niewątpliwą niechęć.

— Vanringham?

— Wydaje się pani zdumiona i oburzona?

— Znam jednego pana Vanringhama—rzekła panna Whittaker, jakgdyby to było dostateczne wytłumaczenie. Potem, porzucając budzący obrzydzenie temat, dodała: — Sir Buckstone Abbott prosił, abym przyniosła list dla pana Peake'a. Zostawię go w saloniku, aby znalazł go po powrocie.

Mówiła jednak nieufnym tonem — i Józio widział, że stała niechętnie w miejscu, gdzie kładka stykała się z wybrzeżem rzeki, patrząc niepewnym wzrokiem przed siebie. Jasne było, że kładka nie cieszyła się jej pełnym zaufaniem. Józio przyszedł na ratunek pięknej kobiecie, znajdującej się w potrzebie.

— Nie, proszę bardzo. Zejdę po niego — zawołał i zeskoczył dworskim ruchem.

Widzieliśmy, jak Adrian Peake dokonał tego wyczynu z pełną wdzięku zręcznością i całkowitym sukcesem. Józiowi jednak nie powiodło się tak dobrze Wylądowawszy na brzegu, zachwiał się, zatoczył, i chwytając się ręką powietrza, uświadomił sobie z zawstydzeniem, że w ramionach miał pannę Whittaker. Puścił ją niezwłocznie, ale było to ambarasujące.

— Przepraszam — rzekł.

— Nic nie szkodzi.

— Straciłem równowagę.

— Ro-ozumiem — rzekła panna Whittaker.

Józio wziął od niej list i stał, patrząc nań w zadumie. Widok słów: „J. Wielmożny Pan A. Peake" na kopercie zasmucił go. Myślał, o ile lepiej wyglądałoby: „J. Wielmożny Pan J. J. Vanringham".

(D. c. n.)

KRONIKA KRAKOWSKA

Nieszczęśliwy wypadek
w czasie wyścigów kolarskich

W niedzielę o godz. 15.15 na rogatce Borkowskiej doszło w czasie wyścigów kolarskich do nieszczęśliwego wypadku. Zwycięzca w biegu tuż przy samej mecie najechał na Marię Jędrzejowską, zamieszkałą w Łagiewnikach L. 407. Jędrzejowska skutkiem upadku doznała wstrząsu mózgu. Wezwano Pogotowie Ratunkowe, które przewiozło Jędrzejowską do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Skawina
Kłamstwa klerykalnych pisemek

Klerykalne pisma „Głos Narodu", „Walka pracy", oraz słynny już dziś w Polsce z ogłupiania najciemniejszych mas „Mały Dziennik" roztrąbiły, jak to czerwoni prowodyrzy podali sobie ręce z żydowskim kapitałem na terenie szamotowni w Skawinie i nałożyli kapitalistyczno - komunistyczne jarzmo na polskiego i katolickiego robotnika.

Klerykalny pismak pisze, iż w fabryce tej „Związek socjalistyczny żyje w serdecznym kumoterstwie z fabryką, która ściągała na rzecz Związku wkładki". Ale zaraz obok tenże pismak pisze, że „miejscowy proboszcz interweniował w dyrekcji fabryki, aby fabryka potrącała wkładki na rzecz Ch. Z. Z.". A zatem proboszczowi wolno, socjalistom nie wolno wkładek inkasować.

Otóż inkasowanie wkładek przez kancelarię nie jest wynikiem grzeczności fabrykanta wobec Związku klasowego, ale następstwem długotrwałych strajków o uznanie związków, oraz inkasowanie wkładek. Ale tchórze nigdy tego nie zrozumieją, że najmniejsze ustępstwo ze strony pracodawców musi być okupione walką, a często krwią robotnika. Dalej klerykalne brukowce piszą: „gdy który robotnik chciał wystąpić ze związku kresowego, urzędniczka, prowadząca ewidencję członków, nie chciała go wykreślić dopóki nie przyniósł od sekretarza kartki, że Związek zgadza się na jego wykreślenie". Jest to kłamstwo, gdyż urzędniczka fabryki nie prowadzi ewidencji członków, a robotnicy podpisują deklaracje u swoich delegatów, natomiast wystąpienie ze Związku zgłaszają ustnie, pomimo, że statut Związku wymaga zawiadomienia o wystąpieniu ze Związku na piśmie.

Dalej tenże pismak pisze, że na zebraniu Ch. Z. Z. czwarta część robotników wyraziła gotowość należenia do Ch. Z. Z. Jest to kłamstwo, gdyż wówczas pracowało w fabryce z górą 400 robotników, zaś radykalna prasa ogłosiła, że w zebraniu tym wzięło udział 1000 robotników, podpisało deklaracje o przystąpieniu do Ch. Z. Z. 36 (trzydziestu sześciu), a więc według jakich wyliczeń wypada jedna czwarta?

Dla zdemaskowania kłamstw musimy dodać, że w tych 36 było 2 kupców, 2 muzykantów i kilkunastu małorolnych i furmanów, którzy nie byli i nie są niczym związani z fabryką i ruchem robotniczym.

Klerykalny pismak pisze dalej, że członkowie Ch.Z.Z. poczęli tracić pracę, a na interwencje listów nie tutejszego proboszcza dyrekcja nie odpowiadała.

Jak tam było pomiędzy dyrekcją a proboszczem w to nie wchodzimy. Musimy jednak napiętnować kłamstwo, że robotnicy czł. ChZZ poczęli tracić pracę, gdyż cały Zarząd Ch. Z. Z. do dziś dnia pracuje a skarbnik tego związku otrzymał awans na przodownika natomiast reszta członków po przeczytaniu w prasie klerykalnej kłamliwego sprawozdania z ich zebrania, porzuciła ten kramik. Nawiasem dodamy, że C. Zw. Rob. Przemysłu Chem. wydał to sprawozdanie w postaci ulotki, aby się wszyscy mogli przekonać, jaką bronią posługują się ci, którzy mają prawdę głosić. Co do interwencji proboszcza w dyrekcji, to zbytecznie pisał listy, gdyż mógł to ustnie załatwić wówczas, gdy autem jeździł z generalnym dyrektorem.

Dalej tenże pismak pisze, że gdy robotnik wystąpi z Ch. Z. Z. i napisze oświadczenie o swoim wystąpieniu, które jest po tym ogłaszane w prasie, to zaraz robota się dla niego znajdzie. Otóż i to jest kłamstwo, gdyż robotnik, który ogłosił swoje oświadczenie, piętnując metody działalności Ch. Z. Z., pracuje od lutego, a oświadczenie jego ukazało się w „Tygodniu Robotnika" w dniu 10 lipca.

Na koniec należy napiętnować insynuację p. S. B., który wszędzie węszy komunistów, gdyż wówczas, gdyśmy głodni i obdarci zasłaniali własną piersią Warszawę przed nawałą bolszewicką, rozmaici pismacy chowali się pod pierzynami. Od tchórzy i darmozjadów nie będziemy się uczyli ani patriotyzmu, ani walki o swoje prawa.

Akcja pracowników fryzjerskich
we Lwowie

Związek nasz, walcząc o utrzymanie umowy zbiorowej — którą wciąż próbują łamać majstrowie — ma za sobą już kilka zwycięsko przeprowadzonych akcyj.

Jedną z takich akcyj przeprowadziliśmy ostatnio w zakładzie u p. Adlera przy ul. Stanisława. Majster ten chciał przyjąć robotnika niezorganizowanego. W odpowiedzi robotnicy zastosowali ścisłą kontrolę spoczynku niedzielnego, jako jedną ze skutecznych metod walki w łamaniu oporu majstra.

Podczas trwania akcji musieliśmy prowadzić walkę na dwuch frontach, bo w sukurs majstrowi przyszła grupa robotników, wykluczonych ze związku za szkodliwą działalność (jak: rozkradzenie mienia związkowego, okradzenie współtowaryszy pracy, pobicie młodocianych robotników i t. p.)

Po wykluczeniu tej grupy ze związku, na czele której stoją znani na naszym terenie: Licht, Baron, Bleustein, Bodek, Roth, Goldstein, Silberman i in., przeszli oni do otwartego ataku na związek zawodowy.

W swej rozbijackiej działalności nie przebierają w środkach i tak: nawołują do niepłacenia wkładek związkowych, rzucają oszczerstwa na członków zarządu, a co najgorsze *łamią każdą akcję*, podjętą przez nas w obronie interesów robotników.

Te nikczemne metody spotkały się ze zdecydowaną odprawą zorganizowanych robotników w związku klasowym. Akcję tę zakończyliśmy zwycięsko. Majstra skłoniliśmy do uszanowania umowy zbiorowej i przyjęcia robotnika ze związku zawodowego.

Obecnie stoimy przed zawarciem nowej umowy zbiorowej, która będzie miała za zadanie zmienić na lepsze dotychczasowe ciężkie warunki, bytowania pracowników fryzjerskich.

Czeka nas nowa i ciężka walka. To też musimy się należycie przygotować.

Najlepszą odpowiedzią naszym wrogom będą wzmocnione i zwarte szeregi zw. zaw. Wzywamy wszystkich niezorganizowanych jeszcze robotników fryzjerskich do wstępowania do klasowego związku.

Wybryki łobuzów oenerowskich

W sobotę koło godziny 20.30 młodzież ONR. Falanga urządziła w Krakowie demonstrację antyżydowską. Grupa demonstrantów w sile kilkudziesięciu osób przeszła plantami od ul. Szewskiej do ul. Sławkowskiej, gdzie jednak na widok przybyłego oddziału policyjnego rozbiegła się po okolicznych ulicach. Policja nikogo nie zatrzymała.

Kilku łobuzów napadło i dotkliwie pobiło jednego z krakowskich adwokatów, w chwili gdy wychodził z biura w pałacu Larischa.

Redaktor „Krakowskiego Kuriera Wieczornego" został w niedzielę po południu na ul. Poselskiej napadnięty przez grupę oenerowców i dotkliwie pobity.

Z miasta

CHOROBY ZAKAŹNE.

W Wydziale Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w stoł. król. mieście Krakowie zgłoszono od dnia 17 lipca r. b. do dnia 23 lipca r. b. następujące choroby zakaźne: błonica 3, płonica 7, dur brzuszny 1, dur osutkowy 3, krztusiec 2, zimnica 2, odra 9, róża 1, nagminne zapalenie przyusznicy 1.

ROZWÓJ ZWIERZYŃCA.

Zwierzyniec krakowski stale rozbudowuje się. W b. roku zwierzyniec otrzymał następujące okazy: 1 parę aguti. bardzo miłych zwierzątek południowoamerykańskich, 1 parę lam oswojonych, 1-go osłomuła, i 1-na — para kaczek i wiele innych. Powiększył się też zwierzyniec o przychowki własne jak: młodego niedźwiadka brunatnego, młodą lamę, wilki, dingo i inne. Nadto w ciągu b. roku ma zwierzyniec otrzymać jeszcze: Yaka, wspaniałego wołu tybetańskiego, niedźwiedzia malajskiego i inne. Spośród nowych budowli na uwagę zasługują: pomieszczenie dla aguti, klatka dla niedźwiedzia malajskiego, kombinowana klatka dla małp, młodego niedźwiedzia i gołębi, zagroda dla Yaka i t. d. Projektuje się również dokończenie ptaszarni koncentracyjnej, w której czasowo zimowe pomieszczenie znajdzie szereg zwierząt i ptaków.

Niezależnie od powyższych w najbliższą niedzielę zostanie w zwierzyńcu uruchomioną jazda na kucykach, osiołku i osłomule — wierzchem i w zaprzęgach — do użytku najmłodszych miłośników zwierzyńca jako zaczątek przyszłego ośrodka zabawowego dla dzieci.

Historie dnia

TRAFIŁ KO KUCHNI. Nieujawniony na razie sprawca, wszedł po rusztowaniu do kuchni Zofii Drabikowej, przy ul. Moniuszki L. 22, skąd skradł 1 parę trzewików i 1 hudzik, wartości 40 zł.

CZYJE RZECZY? Wydział Śledczy w Krakowie zakwestionował u paserów przedmioty pochodzące z kradzieży, a to: 1 zegarek złoty kieszonkowy marki „Omega", 1 zegarek złoty damski na rękę marki „Prophete", 2 zegarki męskie złote kieszonkowe amerykańskie marki „Elgin", 2 łańcuszki złote do męskich zegarków, 4 łańcuszki złote damskie, naszyjnikowe, 17 pierścionków damskich złotych, 9 obrączek złotych z monogramami i datami ślubów, 1 papierośnicę srebrną prostokątną, 6 łyżeczek srebrnych do kawy bez monogramów, 1 lornetkę teatralną, 1 torebkę damską czerwoną, 1 kołnierz z wydry od futra męskiego. — Poszkodowani mogą zgłaszać się w Wydziale Śledczym między godz. 8.30 a 10-ą w celu oglądania i rozpoznania tych przedmiotów.

ZATRZYMANIA: W ubiegłej dobie organa P. P. doprowadziły i zatrzymały: dla stwierdzenia tożsamości — 52 osoby, za drobne kradzieże — 3 osoby, za opilstwo — 4 osoby, za wykr. przeciw porz. publ. — 9 osób. za żebractwo — 7 osób, jako poszukiwaną 1 osobę.

ZWŁOKI ŻOŁNIERZA WYŁOWIONO Z WISŁY. We wsi Rybitwy pod Krakowem, chłopcy kąpiący się w Wiśle, znaleźli w rzece zwłoki żołnierza, który utonął w ubiegły wtorek podczas kąpieli.

RUSZTOWANIA UŁATWIAJĄ KRADZIEŻE. Właściciele realności w Krakowie, przeprowadzają obecnie remont swych domów, toteż przy wielu domach stoją rusztowania. Tę okoliczność wykorzystują złodzieje i po rusztowaniach dostają się przez otwarte okna do mieszkań. W ten sposób okradziono w nocy z czwartku na piątek mieszkanie przy ul. Moniuszki 22. Tego rodzaju kradzieże zdarzają się w ostatnich czasach bardzo często.

ROBOTNIK SPADŁ Z RUSZTOWANIA. Na ul. Juliusza Lea 5, spadł w czasie pracy z rusztowania z wysokości drugiego piętra robotnik Kazimierz Dąbrowski, zamieszkały w Łęgach 93. Dąbrowski doznał szeregu poważnych ran czaszki i złamania lewego ramienia. Pogotowie ratunkowe przewiozło go w stanie ciężkim do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

HANDLOWIEC ZATRUŁ SIĘ GAZEM. W sobotę o godz. 13.30 w domu przy ul. św. Tomasza 1, zatruł się gazem świetlnym Aleksander Kurnik, handlowiec, liczący lat 30. Powód zamachu samobójczego nieznany. — Pogotowie ratunkowe przewiozło Kurnika do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.
nik ciężki.

RZUCIŁ SIĘ POD POCIĄG. Stanisław Mill, urzędnik prywatny, rzucił się pod pociąg przy ul. Wrocławskiej. Pociąg odrzucił go, tak, że Mill doznał tylko wstrząsu mózgu i stan jego nie budzi obaw.

ARESZTOWANIE FAŁSZYWEGO „KSIĘDZA". W jednym z szynków na Czerwonym Prądniku aresztowano Jana Tarłowskiego, który podawał się za księdza i ubrany był w sutannę z fioletowymi odznakami.

KRWAWA BÓJKA W KARCZMIE. W karczmie przy ul. Wieczystej doszło do krwawej bójki, w czasie której zdemolowano lokal karczmy ,a jeden z uczestników bójki, Józef Maciejczyk otrzymał ranę postrzałową w rękę. Pozostali awanturnicy ulotnili się „po angielsku", nie chcąc narazić się na zetknięcie z policją.

Z Krosna
O bezpieczeństwo przy pracy

Dnia 4 lipca b. r. w Zakładach Przemysłu Lnianego „Krosno" na oddziale wykończalni zabity został przy pracy robotnik Pęcak. Wypadek nastąpił na skutek eksplozji bębna u maszyny do suszenia płótna, przy czym maszyna została kompletnie zniszczona.

Urządzeniem pogrzebu zajął się Oddział Zw. Robotników Przemysłu Włókienniczego w Krośnie, — na koszta robotnicy złożyli kwotę 350 zł.. *Poważne zaś przedsiębiorstwo, w którym robotnik stracił życie złożyło aż 50 zł. zapomogi dla matki tragicznie zmarłego oraz na koszta pogrzebu* 50 zł. W podobnych wypadkach inne przedsiębiorstwa pokrywają w całości koszta pogrzebu.

Na miejsce wiecznego spoczynku kilka tysięcy ludzi odprowadziło ś. p. Pęcaka, zaś obok trumny pluton milicji mundurowej A. S.

Śmierć tragicznie zmarłego robotnika, który zginął na posterunku pracy wywarła wielkie przygnębienie. Nadto wszyscy zrozumieli, że w ustroju kapitalistycznym, który lekceważy sobie życie ludzkie trzeba walczyć o zabezpieczenie i ochronę przy pracy.

Niskie płace robotników w tej fabryce wycieńczają ich do ostatka, zaś brak odpowiednich zabezpieczeń powoduje wypadki, jak wyżej, przy czym niema dnia, czy tygodnia, by robotnicy, czy robotnice przy pracy nie ulegali nieszczęśliwym wypadkom.

Domagamy się od władz zainteresowania się porządkami i bezpieczeństwem przy pracy w Zakładach Przemysłu Lnianego w Krośnie.

Ku czci bohatera powstania

Z początkiem września b. r. przypada 75-letnia rocznica zgonu pułkownika Lelewela Borelowskiego.

Borelowski z zawodu blacharz zam. w Rzeszowie, zgłosił się do powstania i dosłużył się wkrótce rangi pułkownika. Zginął pod Batorzem Lubelskim, w pierwszych dniach września 1863 r.

W związku z tym rzeszowskie Stow. Rzemieślnicze im. L. Borelowskiego wystąpiło z inicjatywą uczczenia pamięci bohaterskiego pułkownika.

Głuchoniemy wpadł pod samochód

Jadący z Nowego Sącza do Starego Sącza samochód szynowy PKP. w chwili, gdy znalazł się za mostem kolejowym na Popradzie wpadł na jakiegoś osobnika usiłującego mimo sygnałów ostrzegawczych przejść przez tor. Kierowca pojazdu Stefan Sofka nie zdążył na czas zatrzymać samochodu. Nieostrożnego piechura samochód potrącił z taką siłą, że odrzucony został na plant kolejowy, tracąc przytomność.

Ofiarę wypadku przewieziono natychmiast do lekarza w Starym Sączu, który po stwierdzeniu u niego ciężkiego uszkodzenia głowy, polecił przewieźć do szpitala powszechnego w Nowym Sączu. Wszczęte przez policję dochodzenia ustaliły, że poszkodowanym jest Michał Gałczyński głuchoniemy żebrak ze Starego Sącza, który w krytycznej chwili nie słysząc sygnałów wyszedł nagle z pod skarpy kolejowej na tor i wpadł pod samochód szynowy.

Wypadek motocyklowy

Na drodze powiatowej we wsi Tarnowice pod Tarnowem wydarzył się w niedzielę wypadek motocyklowy. Wskutek wyrzucenia błota z rowu na drogę, motocykl prowadzony przez Tadeusza Pachottę, kierownika szkoły z Lubna zarzucił tak, iż kierowca upadając doznał ogólnych kontuzji, żona zaś jego 31-letnia Maria doznała wstrząsu mózgu. Ofiary wypadku przewieziono do szpitala w Tarnowie.

Zbiegli z więzienia

Z więzienia tarnopolskiego zbiegli dwaj więźniowie Blacharz i Hołyk. Blacharz nie długo cieszył się wolnością, gdyż po kilku dniach został przez policję ponownie ujęty. Lepiej powiodła się ucieczka innemu więźniowi Eustachemu Czubatemu. Zakuty bowiem w kajdanki, uciekł z korytarza sądowego w stronę kościoła parafialnego, przeskoczył płot i później w sąsiednich ulicach znikł bez śladu.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Wtorek, dnia 26 lipca: „Cieszmy się życiem".

CHÓR DANA W STARYM TEATRZE.

Słynny Chód Dana, z Ranną Brzezińską i Adamem Wysockim jako solistami, wystąpi w Krakowie z jedynym wieczorem piosenki i humoru w niedzielę, 31 b. m. w Starym Teatrze. Bilety wraz z garderobą w cenie od zł. 1.30 do 5.50 do nabycia od poniedziałku w kasie Starego Teatru.

Radio krakowskie

WTOREK, 26 Lipca.

8.00 Muzyka lekka (płyty). 14.00 Muzyka obiadowa (płyty). 15.10 Lokalne wiad. gospoc. 17.00 Odczyt sport. „Wielka rewia strzelecka" wygł. Bolesław Szczepaniec. 17.10 Z twórczości R. Straussa (płyty). 17.50 Program. 17.55 Wiad. bieżące. 21.00 Pog. akt. 22.05 „Pod konstelacją... Panny Młodej", wesele krakowskie w wyk. zespołu ludowego z Prokocimia.

ŚRODA. 27 lipca.

8.00 Muzyka lekka — płyty. 14.00 Muz. obiadowa — płyty. 15.10 Lokalne wiad. gosp. 15.15 Aud. dla dzieci: a) skrzynka, b) Dialog: „Zwyczaje i grymasy zwierząt". 17.00 Muzyka — płyty. 17.50 Program. 17.55 Wiad. bieżące. 21.00 Eugeniusz Pawłowski: „Cienie od Tatr". 22.00 Lokalne wiad. sport. 22.05 XVII premiera „Śląskiej Pozytywki" (z Katowic). 22.35 Koncert rozr. w wyk. Ork. Świętochłowickiej (z Katowic).

Kina

ADRIA: „Tango zakochanych i koniec Pani Cheney".

ATLANTIC: „Burłak z nad Wołgi" i „Moja maleńka".

LOPP: „Kochana dziewczyna" i „Postrach Dzikiego Zachodu".

MUZEUM: „Książątko".

PROMIEŃ: „Prawda zwycięża" i „Czarownica z Salem".

STELLA: „Alotria i Sobowtór" Jacka Martimera".

ŚWIT: „Z pieśnią przez życie".

UCIECHA: „Błękitna załoga" i „Sekretarka jego żony".

WANDA: „Wytworny świat" i „Darmozjad".

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „W cieniu samotnej sosny".

Radio śląskie

WTOREK, 26 Lipca.

5.15 Aud. poranna (płyty). 6.20 Muzyka (płyty). 13.50 Wiad. bieżące. 14.00 Muz. obiadowa (płyty). 15.10 Giełda Zbożowa i Towarowa w Katowicach. 17.00 „Z albumu speakera". 17.55 Program. 21.00 Pogadanka aktualna. 22.05 „Pod konstelacją... Panny Młodej" — wesele krakowskie w wyk. zespołu ludowego z Prokocimia.

ŚRODA. 27 lipca.

5.15 Aud. poranna — płyty. 6.20 Muzyka — płyty. 13.50 Wiad. bieżące. 14.00 Koncert życzeń. 15.10 Giełda Zbożowa i Towarowa w Katowicach. 15.15 „Swaczyna w ogórdku" — aud. dla dzieci. 15.35 Wesoły koncert dla dzieci — płyty. 17.00 Muz. taneczna — płyty. W przerwie: Program. 21.00 Eugieniusz Pawłowski: „Cienie od Tatr" (recytacja prozy) (z Krakowa). 22.00 Wiad. sport. 22.05 17-ta premiera „Śląskiej Pozytywki" — lekka aud. muz. - słowna w oprac. Zbigniewa Lipczyńskiego i Jerzego Tepy. 22.35 Koncert rozrywkowy w wyk. Ork. Świętochłowickiej pod dyr. Tadeusza Pliszewskiego.

Strajk robotników tartacznych
w Samborze trwa

Już 10 dni jak robotnicy okupują tartaki firmy Bracia Langer w Samborze. Jak podawaliśmy, powodem strajku jest uchylanie się pracodawców od podpisania umowy zbiorowej. Trzy konferencje w Starostwie przy współudziale inspektora pracy nie odniosły żadnego skutku. Przedsiębiorcy przedłużają zatarg, licząc, iż w ten sposób złamią solidarność strajkujących robotników.

Właściciele żądają, ażeby robotnicy przystąpili do pracy, a po jakimś czasie podpiszą układ zbiorowy, na co robotnicy oczywiście nie mogą się zgodzić.

Robotnicy wywiesili transparent z napisem: Strajk aż do zwycięstwa, wówczas chłopi, którzy przyjechali do tartaku po materiał, widząc ten napis nawracali, oświadczając, iż materiału brać nie będą z powodu strajku. Chłopi zrozumieli położenie robotników i odjeżdżając życzyli im zwycięstwa. Jeden z właścicieli Al. L. stojąc w bramie tartaku i widząc to, zawracał furmanki i sam nosił materiał na wozy, a po tym zawiadomił policję, która zabrała transparenty.

Robotnicy — pomimo ciężkiej sytuacji nie ustąpią aż do zwycięstwa.

Towarzysze i Towarzyszki śpieszcie z pomocą materialną i moralną robotnikom strajkującym w Samborze.

Równocześnie posyłamy tą drogą gorące podziękowanie Stronnictwu Ludowemu w Dąbrówce p. Samborem za pierwszą pomoc dla robotników strajkujących w naturze. Także dziękujemy sekcji blacharzy i sekcji rob. drogowych, zorganizowanych przy Zw. Budowlanych za pomoc pieniężną i moralną oraz za poparcie ze strony miejscowego Komitetu P. P. S. w Samborze.

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.